Nr 285 — We Lwowie Sroda dnia 14. Października 1891. — Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Brak odwagi.

Lwów 13. października.

Podaliśmy w numerze wczorajszym wszystkie najważniejsze cyfry przyszłorocznego preliminarza budżetowego, przedłożonego przez ministra skarbu dr. Steinbacha światłej rozwadze prawodawców parlamentarnych. Że im przy tej sposobności nie jest także obojętna krytyka opinji publicznej, o ile ona znajduje wyraz w prasie perjodycznej, to kwestji nie ulega. Nikt nas zapewne nie posądzi o zarozumiałość, jeżeli powiemy, że prasa stała się przy obecnym ustroju życia publicznego i państwowego czynnikiem bardzo ważnym i decydującym, że wpływ jej na bieg spr w politycznych jest w obecnej dobie często decydującym. Minister finansów więcej może od każdego innego liczyć się zwykł z opinją publiczną, a tem samem, więcej od każdego innego ministra uwzględniać zwykł głosy prasy.

Nie wątpimy też ani na chwilę, że dr. Steinbach z pewną ciekawością wyczekiwał głosów prasy po swoim — właściwie pierwszym debiucie w wielkiej i właściwej jego powołaniu roli politycznej przed forum parlamentarnem, że z pewnem naprężeniem, a może i z obawą czytał recenzje po swojem pierwszem samoistnem *exposé* finansowem. Jeżeli Jego Ekscelencja p. minister dr. Steinbach nie jest zbyt wymagającym, wówczas może, w ogóle mówiąc, być zadowolonym z wrażenia, jakie jego wyjaśnienia zrobiły w prasie, jeżeli jednak nie pragnie się zadowolić powierzchownemi pochwałami i komplementami, wówczas w artykułach publicznych mógł wyczytać niejedno ciężkie westchnienie, że budżet tak, a nie inaczej wypadł, westchnienie, świadczące o pewnem rozczarowaniu i zawiedzionych nadziejach.

Uwzględnić przedewszystkiem należy jedną okoliczność. Sytuacja obecnego gabinetu jest z wielu względów szczególna i wyjątkowa. Dzisiejsze ministerstwo hrabiego Taaffe'go nie ma przeciw sobie opozycji. Nie ma ono wprawdzie także stałej i trwałej większości, ale za to nie jest narażone na owe gwałtowne ataki ani w prasie, ani w parlamencie, z któremi walczył i które odpierał gabinet Taaffe'go w ciągu ostatnich lat dwunastu. Polityczne to stanowisko gabinetu odbija się naturalnie na sposobie, w jaki go prasa traktuje. Inaczej się ocenia czyny polityczne gabinetu własnego, względnie przyjacielskiego, a inaczej ministerstwa, z którym się żyje w wojnie. Dzisiaj zachodzi ten szczególny stosunek, że do obecnego gabinetu hrabiego Taaffe'go prawie żadne z wielkich stronnictw parlamentarnych się nie przyznaje, ale też żadne przeciw niemu nie walczy. Wobec tego i krytyka preliminarza budżetowego i *exposé* pana Steinbacha musiały wypaść cokolwiek niewyraźnie. Prasie niemiecko-liberalnej nie wypadało, jak dawniej, przy podobnych okazjach, napadać na rząd i na ministra finansów, jak długo on się nazywał Dunajewskim. I dr. Steinbach nie jest wprawdzie krwią z krwi i kością z kości *Neue freie Presse et consortes*, ale jest przecież jakiś stosunek między dzisiejszym gabinetem hrabiego Taaffe'go, a zjednoczoną lewicą.

Uwzględniając ten stan rzeczy, nie trudno się domyśleć dlaczego krytyka preliminarza budżetowego jest osobiście dla pana ministra finansów, tak bardzo względną. Ale cóż, kiedy budżet przecież gorzej się przedstawia, aniżeli w roku ubiegłym i każdemu, kto z góry nie jest przychylnie i życzliwie usposobiony dla ministra skarbu, trudno jest powstrzymać się od krytyki.

Powiedzieliśmy już wczoraj, że prasa niemiecko-liberalna wynalazła sobie kozła ofiarnego w osobie poprzednika pana Steinbacha. Dr. Dunajewski jest temu winien, że budżet przyszłoroczny jest gorszy od budżetów poprzednich. Dlaczego? Na to odpowiedzi nie ma i nie będzie. Jedno wydaje nam się pewnem i niewątpliwem: budżet byłby zapewne tak samo złym, gdyby tekę finansów dzierżył jeszcze dr. Dunajewski. Osoba ministra odgrywa bowiem w pewnych warunkach rolę podrzędną. Może on tylko z większą lub mniejszą zręcznością zestawiać i grupować cyfry, z większą lub mniejszą elokwencją bronić w swojem *exposé* preliminarza budżetowego. Są jednak pewne okoliczności nad któremi on panować nie może, pewne względy, które od jego woli nie zależą. U nas takiemi okolicznościami i zasadami, na które minister finansów wpływu nie ma, są międzynarodowe stosunki europejskie i siły zbrojne mocarstw. Jeżeli minister wojny wystąpi z żądaniem zwiększenia kredytów na armję, bo zachodzi potrzeba zaprowadzenia jakiegoś ulepszenia w armji, lub jej powiększenia, wówczas ministrowie finansów obu połów monarchji mogą w najlepszym razie coś utargować, ale ostatecznie muszą otworzyć sakwę państwową i — płacić. *Hic rebus stantibus* nie ma co płakać nad złym budżetem, bo to nie pomoże. Skoro nie czujemy w sobie dość sił, by się zdobyć na odwagę i powiedzieć ministrowi wojny, że ciężary zbrojne, które na nas nakłada, wyczerpują wszystkie nasze zasoby, że tego brzemienia dłużej dźwigać nie możemy i nie chcemy, wówczas musimy ponosić konsekwencje tego braku odwagi i być potulnymi. Czy wobec tego będziemy chwalić ministra finansów, to doprawdy rzecz prawie obojętna.

Własność tabularna w Galicji.

III. W dalszym ciągu swej pracy zajmuje się prof. Pilat kwestją podziału własności tabularnej między poszczególne kategorje właścicieli.

Z zestawienia cyfer wynika, że znaczna część dóbr tabularnych w Galicji jest własnością publiczną. Należą tutaj przedewszystkiem dobra państwowe, następnie dobra funduszu religijnego, któremi państwo zawiaduje; dalej majątki, należące do dotacyj biskupstw, kościołów i klasztorów; następnie majątki tabularne gmin, fundacyj i instytucyj publicznych.

Państwo dziś jeszcze jest największym właścicielem tabularnym w Galicji, posiada bowiem 384 057 morg. 52 sąż. kw., przeto 6·42% całej własności tabularnej, a w tych posiadłościach państwa zajmują lasy 361.446 morgów 405 sąż. kw., czyli 12·31% wszystkich lasów tabularnych a 10·28% wszystkich lasów w Galicji.

Własność tabularna, należąca do państwa, była dawniej rozleglejszą. Rząd austrjacki zająwszy Galicję, ogłosił uniwersałem z 28. stycznia 1773 wszystkie dobra stołowe i koronne za własność monarchy jako przedstawiciela państwa. W późniejszych latach przeprowadził rząd przeważnie przed rokiem 1800 cały szereg zmian dóbr koronnych na dobra prywatne, w których znajdowały się źródła solne i warzelnie soli, ważne dla rządu ze względu na monopol soli. W tym samym czasie począł rząd nadawać grunta, po większej części należące poprzednio do zajętych wójtostw, kolonistom niemieckiego pochodzenia, którzy potworzyli w dobrach koronnych liczne osady, po dziś dzień istniejące. Wreszcie w r. 1789 objawił rząd stanowczy zamiar sprzedaży dóbr koronnych, lub wypuszczenia ich w dziedziczną lub przynajmniej długotrwałą dzierżawę. Postanowienie to motywowanem było względami, że przejście dóbr koronnych w posiadanie prywatnych właścicieli, przyczyni się do podniesienia dobrobytu w kraju.

Prof. dr. Pilat, opierając się na źródłach urzędowych, podaje, że rząd sprzedał w Galicji od r. 1800—1870 z dóbr koronnych 843.043 morgów za cenę 12,501 388 zł. Prócz tego w drodze wykupna służebnictw oddano na własność włościanom 42.602 morgów. Wynika zatem z tego, że pierwotny obszar dóbr koronnych wynosił w przybliżeniu 1,269.702 morgów. Obszar ten, przeszło trzy razy większy od dzisiejszej rozległości dóbr rządowych w Galicji, stanowi 21.99% całego obszaru własności tabularnej w czasie pierwotnego pomiaru dla katastru stałego, zatem około r. 1848, a 9·31% całego obszaru Galicji.

Obecnie rozległość dóbr rządowych w Galicji zwiększy się znowu, gdyż kapitał wynagrodzenia propinacyjnego użyty być ma na zakupno dóbr ziemskich w Galicji. Jeśli doliczymy do powyższych dóbr rządowych, dobra, należące do funduszu religijnego, oraz parcele tabularne nabyte dla celów wojskowych, wówczas okaże się że ogółem posiada państwo i fundusze pod jego zarządem w Galicji pozostaje 374 ciał tabularnych, które zajmują 411.138 morgów 1463 sążni kw., czyli 7·65% całej własności tabularnej. Z tego obszaru przypada na lasy 379.532 morg. 952 sążni kw., na inne grunta 31.606 morgów 511 sążni kw.

Dobra tabularne, będące własnością duchowną i zostające w ręku duchowieństwa, składają się z 368 ciał tabularnych, które zajmują obszar 218.995 morgów 606 sążni kw., w czem 126.246 morgów 821 sążni kw. lasu. Dobra tabularne należące do arcybiskupstw i biskupstw, zajmują razem 107.493 morgów 1225 sążni kw., czyli 2·01% całej własności tabularnej. Z tego przypada największa część na metropolię gr. kat. we Lwowie 64 800 morgów; arcybiskupstwo łać. lwowskie posiada 26.341 morgów; biskupstwo łać. przemyskie 14.379 morgów; biskupstwo gr. kat. przemyskie 1836 morgów. Biskupstwo krakowskie, którego posiadłości niegdyś bardzo rozległe, wchodzą obecnie po części w skład funduszu religijnego, po części wraz z znaczną częścią dawniejszej dyecezji krakowskiej przeszły pod panowanie rosyjskie i zostały zajęte przez rząd tamtejszy, — posiada obecnie tylko 134 morgów 1238 sążni kw. Również kapituły posiadają znaczne majątki ziemskie, jak n. p. lwowska łać. 11 000 morgów.

Posiadłości tabularne klasztorów zajmują obecnie 65.070 morgów 257 sążni kw. z których połowę niemal stanowią lasy.

Stosunkowo najwięcej obszaru w dobrach tabularnych posiada zakon Dominikański, do którego należy 26.132 morgów; Benedektynki 8706 morgów; Siostry miłosierdzia 8689 morgów; Bazyljanie 5673 morgów. Cystersi 3460 morgów.

Dalszą część własności tabularnej stanowią dobra fundacyjne. Majątki te obejmują 89 ciał tabularnych, z obszarem 80.246 morgów, 715 sąż. kw., z których 55.532 morgów, 465 sąż. kw. przypada na lasy.

Pierwsze miejsce między majątkami fundacyjnymi zajmuje fundacja hr. St. Skarbka, do której należy 44 ciał tabularnych z obszarem 58.228 morgów, 636 sąż. kw. Drugie miejsce zajmuje zakład narodowy im. Ossolińskich, który posiada 14 ciał tabularnych z obszarem 8594 morg., 1098 sąż. kw. Po za temi dwoma fundacjami, które stanowią świetny pomnik patrjotycznej dbałości o przyszłość społeczeństwa w ciężkich dla Galicji czasach, pozostały obszar 13.423 mrg., 581 sąs. kw. rozdziela się między dziewięć fundacyj stypendyjnych i ośm zakładów humanitarnych.

Ostatnią kategorję publicznej własności tabularnej stanowi własność gmin. Najznaczniejszy komplex dóbr tabularnych posiada miasto Lwów, do którego już od wieków należy szereg wsi, okalających miasto. Kompleks ten obejmuje 7824 morg. 1177 sąż. kw., w czem 5619 morgów, 983 sąż. lasów.

Drugie miejsce zajmuje spółka siedmiu gmin z dawnego klucza dóbr Czarny Dunajec, która to spółka nabyła i posiada 5646 mrg., 1035 sąż. gruntów, prawie wyłącznie lasowych. Inne gminy mają mniejsze obszary. Ogółem zajmują tabularne dobra gmin miejskich łączny obszar 30.569 mrg., 312 sąż., w czem 20.413 morg., 1348 sąż. lasów.

Publiczna własność tabularna nie jest równomiernie po kraju rozrzuconą. W pewnych okolicach obszar jej przeważa nad obszarem własności prywatnej, podczas gdy w innych znowu nie ma wcale publicznej własności tabularnej.

Prof. Pilat podnosi, że okoliczności te wywierają niewątpliwie bardzo znaczny wpływ na stosunki ekonomiczne powiatów, gdyż właściciel prywatny gospodaruje inaczej, niż państwo, korporacje lub fundacje, a przytem właściciele prywatni zmieniają się, podczas gdy pozbycie własności publicznej należy do wyjątków.

Okoliczności te wywierają dalej wpływ doniosły na stosunki społeczne i administracyjne powiatów, gdyż od liczby prywatnych właścicieli tabularnych zależy do pewnego stopnia ilość sił osobistych, jakiemi powiat może rozporządzać do pracy społecznej i do udziału w samorządzie powiatowym po za obrębem większych gmin miejskich.

Stosunek własności tabularnej publicznej do prywatnej jest następujący. W 4 powiatach więcej, niż połowa, własności tabularnej jest własnością publiczną, mianowicie w powiecie Kossowskim 92·86%, Dolińskim 73·81%, Kałuskim 65·56%, Bocheńskim 50·53%. Następnie ponad 25% wykazują powiaty: Lwowski 34·30%, Dobromilski 32·05%, Kołomyjski 30·37%, Nowosądecki 27·83%, Krakowski 25·95%, Drohobycki 25·58%.

W sześciu powiatach nie ma wcale publicznej własności tabularnej, t. j. w Dąbrowskim, Tarnobrzeskim, Niziańskim, Żywieckim, Skałackim i Husiatyńskim.

Kongres pokojowy.

Dnia 3. listopada r. b. odbędzie się w Rzymie doroczny kongres pokojowy. Znaczenie instytucji tej znanem jest naszym czytelnikom. W dorocznych międzynarodowych kongresach pokojowych biorą udział członkowie parlamentów rozmaitych państw całego świata, a celem ich jest werbowanie coraz to liczniejszych zwolenników wieczystego pokoju. Spory międzynarodowe mają na przyszłość być załatwiane nie na drodze rozprawy wojennej, ale na drodze pokoju, jak n. p. przez międzynarodowe sądy rozjemcze.

„Pokój wieczysty" liczy w wszystkich prawie krajach licznych zwolenników i to po największej części uczonych, ekonomistów, literatów, filantropów, z przydatkiem poetów i idealistów. Niemniej zwolenników liczyły dotychczas kongresy pokojowe w Niemczech. Członkowie niemieckich parlamentów pozostają bowiem więcej, niż ich koledzy, zagraniczni pod wrażeniem ciągłych przygotowań wojennych, a ostatnie tłumią wszelkie zachcianki pokojowe i ośmieszają do pewnego stopnia i najpiękniejsze rezolucje pokojowe, które wobec powszechnego pogotowia wojennego pozostają martwą literą. Z drugiej strony biorą w kongresach pokojowych najliczniejszy udział Francuzi i przychylający się do Francji reprezentanci innych narodów, a prawie na każdym kongresie przyszło do większych lub mniejszych manifestacyj na rzecz Francji.

Tego roku zaszła w usposobieniu prasy niemieckiej wobec kongresu pokojowego dziwna zmiana. Czy na to wpłynęło zwołanie kongresu do Rzymu, albo też inne jakie zajście — dosyć, że wszystkie znaczniejsze pisma niemieckie oświadczyły się za jaknajliczniejszym udziałem w kongresie, a organ stronnictwa narodowo-liberalnego, *Nationallib. Koresp.* wystąpił nawet z formalnym apelem, ażeby wszyscy narodowcy niemieccy udali się w początkach przyszłego miesiąca do Rzymu. Apel ten powtórzyła — co najdziwniejsza — *Nordd. Allg. Ztg.* i tak zanosiło się wszystko na to, iż udział parlamentarjuszy niemieckich w tegorocznym kongresie pokojowym będzie liczniejszym niż kiedykolwiek przedtem.

Tymczasem wpadła do obozu niemieckich zwolenników wieczystego pokoju niespodziewana bomba. P. posłowi Bonghi'emu, dawniejszemu włoskiemu ministrowi oświecenia, który obecnie kongres zwołuje i prawdopodobnie będzie mu przewodniczył, spodobało się wysłać do berlińskiego *Tageblattu* list, w którym zaprzecza wprawdzie doniesieniu tego pisma, jakoby na kongresie rzymskim chciano Francji przyznać prawo odzyskania Alzacji i Lotaryngji, ale równocześnie robi rządowi niemieckiemu rozmaite zarzuty. „Kwestja alzacko-lotaryngska, tak pisze dzisiejszy włoski radca stanu i deputowany Bonghi — powinna koniecznie być rozwiązaną, ona jest przyczyną, że w Europie panują dotychczas tak bardzo niezadowalające stosunki międzynarodowe — stan wojenny bezmyślny i opłakany." Nadto zarzuca Bonghi Niemcom, że w przeciągu lat 20 nie zdołali pojednać Alzatczyków i Lotaryngczyków, podczas kiedy Francja się zupełnie podniosła i uzyskała na nowo naturalny swój urok.

Jest to, co prawda, wywód natury czysto akademickiej, tymczasem wywołał on w Niemczech nader fatalne wrażenie. Zaraz po ogłoszeniu listu zebrało się w Berlinie grono „najwybitniejszych" posłów narodowo-liberalnych, którzy jednogłośnie oświadczyli się przeciw obesłaniu kongresu. Uchwałę tę podpisała większa część prasy berlińskiej, a na czele *Nordd. Allg. Ztg.*, która stwierdziła, iż uchwała posłów narodowo-liberalnych nie jest bynajmniej objawem zbytniej drażliwości pod względem narodowym.

Daleko chłodniej zapatrują się na list Bonghi'ego wolnomyślni posłowie niemieccy. Poseł Rickert wystósował otwarty list do Bonghi'ego, w którym oświadcza, iż spór o posiadanie Alzacji i Lotaryngji został ostatecznie załatwiony w traktacie frankfurtskim i że Niemcy mogą w kongresie wziąć tylko udział natenczas, skoro na nim kwestja alzacko-lotaryngska nie zostanie ani jednem słowem poruszoną. Nieco odmienniej zapatruje się na kongres rzymski znany poseł Barth. W artykule ogłoszonym w piśmie *Nation*, oświadcza on, iż p. Bonghi zajmuje wśród swych współrodaków stanowisko odosobnione i że do kierowników kongresu nie należy wyłącznie sam Bonghi, ale że w skład prezydjum wchodzą reprezentanci rozmaitych narodowości, którzy na wniesienie kwestji alzacko-lotaryngskiej na porządek obrad kongresowych nigdy nie pozwolą. Oprócz tego przypomina Barth, który zresztą od lat 30 należy do międzynarodowej konferencji pokojowej, art. 7 ustaw kongresowych, według którego mowcy powinni unikać wszelkiej bezpośredniej aluzji do polityki bieżącej. Wywody swe kończy p. Barth zdaniem, „że rzeczywistego polepszenia stosunków międzynarodowych należy się spodziewać dopiero natenczas, skoro wszyscy się przyzwyczają do tego, by więcej tolerować błędy drugich, a mniej błędy własne."

Na tem zakończy się prawdopodobnie sprawa Bonghi'ego, która w pismach niemieckich wywołała zanadto wiele wrzawy. Jakkolwiek preludjum kongresu nie miało przebiegu wcale pokojowego, odbędzie się kongres prawdopodobnie

---

2)

W PODEJRZENIU.

POWIEŚĆ

M. E. BRADDON'A.

(Ciąg dalszy).

Dnia pewnego w czasie takiej właśnie burzy udało się jej zmusić go do przemówienia.

— Ty kochasz inną — zawołała gwałtownie — pewną jestem tego...

— Tak jest, poznałem kobietę, w której nie ma ani cienia podobieństwa do ciebie — wyrwało się Jackowi z zaciśniętych ust, a równocześnie głębokie westchnienie podniosło jego piersi.

— I zakochałeś się w niej...

— Czy dla tego, że jest do ciebie niepodobna? Bądź co bądź, już ta jedna okoliczność mogłaby mię do tego skłonić.

— Idź w takim razie do niej! Idź do twej ukochanej!

— Za daleka byłaby to podróż — odparł spokojnie. — Niebo zbyt wielka przedziela przestrzeń od piekła.

Była to jedyna w tym przedmiocie rozmowa obojga małżonków.

Od chwili swego wyzdrowienia miała La Chicot pozostawioną sobie zupełną wolność.

Mogła iść, dokąd tylko chciała, upajać się trunkiem, ile się jej podobało.

Jack był odtąd dla niej mężem tylko z imienia.

Częściej, aniżeli jego, widywała Desrolles'a.

Jedynym człowiekiem, który zdobył się na odwagę przestrzegania jej przed podobnym sposobem prowadzenia życia, był doktor, który to życie jej z takim trudem niedawno był uratował.

Gerard odwidzał od czasu do czasu mieszkanie La Chicot i rozmawiał z nią otwarcie, nie ukrywając wcale grożącego jej niebezpieczeństwa.

— Pani znowu piłaś — mowił, ściskając jej rękę.

— Jeszcze wczoraj wieczorem wypiłam kieliszek szampańskiego wina...

— Powiedz pani raczej butelkę! A dziś zrana wypiłaś pani znowu z pół butelki koniaku dla zatarcia niesmaku, spowodowanego wczorajszym szampanem.

Nie śmiała już dłużej zaprzeczać.

— I dla czegoż nie miałabym pić? — zawołała, jak dziecko przekorne. — Cóż to kogo może obchodzić, co ze mnie będzie?

— Mnie to obchodzić może i obchodzi. Uratowałem pani życie i winnaś mi za to wdzięczność. Ale na cóż się przyda mój trud cały, skoro pani tem ustawicznem piciem niszczysz wszystko, co ja naprawiłem. Wszelkie napoje gorące są dla pani po prostu powolnem samobójstwem.

Na te słowa doktora wybuchła La Chicot gwałtownym płaczem.

Łzy, spływające rzęsiście po pięknem obliczu Zairy, ujęły za serce doktora.

Czuł on dla niej coś więcej, aniżeli zwyczajną przychylność i gotów był z swej strony dołożyć wszelkich trudów, byle ją tylko uratować, jeżeli to w ogóle było jeszcze możebne.

Nie wiedział, że serce tej kobiety nie było zdolne do żadnych szlachetniejszych uczuć i obecny jej upadek przypisywał jedynie winie męża, który ją opuścił.

— Gdyby tak moją była żoną — myślał sobie — byłaby z pewnością całkiem inną istotą.

Odtąd nie robił jej już żadnych wyrzutów, a La Chicot, oswobodzona od tego ostatniego hamulca, pędziła życie weselsze jeszcze, aniżeli poprzednio.

W nowym balecie nie była już wcale narażoną na niebezpieczeństwo życia i z tego więc względu nic jej nie przeszkadzało w używaniu napojów, a Smolendo również nie czynił jej żadnych uwag, byle tylko na scenie ukazywała się trzeźwą.

— Obawiam się, że biedne to stworzenie utraci rozum, jeżeli nie przestanie się oddawać temu strasznemu nałogowi — odezwał się pewnego wieczora w klubie do jednego ze swych przyjaciół tonem, pełnym współczucia. — Stan taki nie może potrwać dłużej, jak rok jeden...

— A potem szpital! — dokończył przyjaciel.

Smolendo wzruszył ramionami.

— A cóż mię obchodzić może dalszy los moich artystów! — odparł z flegmą.

XIV.

Edward Clare odkrywa pewne podobieństwo.

„Hazlehurst 23. lutego.

Kochany Edwardzie!

Przypominasz sobie zapewne, że gdy Laura odstąpiła od zamiaru sprawienia sobie sukni ślubnej, ja powiedziałam zaraz, iż wesele to pod złemi odbywa się auspicjami. Powiedziałam to także jej i tobie, a każdy przyznawał mi słuszność — wesele zrobiło najkompletniejsze fiasko. I cóż ty powiesz na to, że biedna nasza Laura powróciła właśnie sama z poślubnej podróży? O szanownym małżonku ani słychu, nawet kufry jego nie przybyły. Teraz zamyka się ona w zamku i jest tak nieprzystępną dla wszystkich, nawet dla mnie, najstarszej swej przyjaciółki, że nie wiem doprawdy sama, co o tem wszystkiem mam sądzić.

— Droga Celio, nie pytaj mię o nic — rzekła do mnie, skorośmy się tylko powitały i naturalnie popłakały trochę.

— Ależ najdroższa moja, muszę się pytać — odparłam — płonę cała z ciekawości i oburzenia. Co to wszystko ma znaczyć? Co ma znaczyć, że powracasz sama, bez męża, prowokując przez to formalnie całą opinję publiczną? Czy zaszło między wami jakie nieporozumienie?

— Nie, odrzekła stanowczo — i to jest jedyne pytanie w kwestji mojego małżeństwa, na które kiedykolwiek dam odpowiedź i dlatego proszę cię, Celio, nie pytaj mię o nic więcej!

— Gdzieżeście się rozstali? — pytałam dalej z silnem postanowieniem nie ustępowania przed jej prośbami — ale nieszczęśliwa przyjaciółka moja milczała uparcie.

— Przychodź do mnie, kiedy tylko zechcesz, ale nie mów nic o moim mężu — rzekła w jakiś czas potem — a jeślibyś mimo mej prośby o nim mówiła, będę zmuszoną zamknąć drzwi mego domu nawet przed tobą.

— Jak słyszę, postąpił on bardzo szlachetnie, sporządzając ów dokument, za pomocą którego przenosi na ciebie cały majątek, nie musi być przeto tak zupełnie złym człowiekiem — rzekłam znowu, (ty znasz mię przecie, że nie dam się tak łatwo odstraszyć) — ale Laura okazała się twardą, jak djament. Nie mogłam już z niej wydobyć ani jednego słowa.

Może źle robię, że ci to wszystko opowiadam, kochany Edwardzie, znając dawną twą miłość dla Laury, ale muszę przed kimś otworzyć moje serce.

Nie wiem nawet, jak ta biedaczka dalej żyć będzie. Papa powiada, że Treverton przeniósł na nią cały swój majątek, jest przeto obecnie strasznie bogatą, żyje jednak, jak mniszka i nie wydaje z pewnością ani grosza ponad swe skromne dochody, które i dawniej posiadała. Wspominała coś nawet o zamiarze sprzedania koni. Jeżeli jej się zdaje, że obciążyłaby swe sumienie przez wydawanie pieniędzy mężowskich, to jest to po prostu niedorzecznością! A teraz, kochany Edwardzie, ponieważ nie mam ci już nic więcej do doniesienia o naszem głuchem i pustem życiu, kończę mój list, całując cię serdecznie.

Twoja kochająca cię siostra *Celia*

P. S. Spodziewam się, że niezadługo wydasz tom poezyj, który sprawi takie wrażenie, że inni wierszokleci popękają z zazdrości."

Taki list otrzymał Edward Clare w ubogiem swem mieszkaniu przy jednej z bocznych uliczek, niedaleko brytyjskiego muzeum, które to mieszkanie mimo swego położenia i niedogodności, było jeszcze za drogie na skromne środki finansowe, jakimi rozporządzał.

Świat niestety nie dowiedział się był jeszcze o pojawieniu się nowego poety.

Nazwisko Clare było mu całkiem obce, jakkolwiek dosyć często można je było wyczytać pod wierszykami, umieszczanymi widocznie dla zapełnienia miejsca w szarym kącie tego lub owego tygodnika literackiego.

— W ten sposób nie wyrobię sobie z pewnością nigdy imienia — mawiał do siebie Edward z goryczą — chyba, że znajdę jakiegoś bogatego nakładcę, który mi dopomoże stanąć na nogi.

Ale człowiek potrzebuje żyć, to też nimby się podobny dobroczyńca znalazł, było Edwardowi bardzo na rękę, że choć w ten sposób może sobie zarobić kilka gwinei.

To, co z domu otrzymywał, nie wystarczało na jego potrzeby, lubiał bowiem życie wesołe, jadał w pierwszorzędnych restauracjach, a reńskie wino i dobre cygara stanowiły jednę ze słabych jego stron.

List Celji był dla biednego chłopaka czemś podobnem, jak ocet, wylany na niezabliźnioną jeszcze ranę.

Edward do tej pory nie mógł przebaczyć Laurze, że przeniosła była nad niego Trevertona i żywił do tego ostatniego srogą nienawiść.

Przeczytawszy raz i drugi pismo siostry, pogrążył się nad niem w głębokiej zadumie, szukając jakiejś nitki, któraby prowadziła do rozwiązania tajemnicy.

Rzecz wydała mu się w końcu zupełnie jasną. Całe małżeństwo było tylko wynikiem wzajemnego porozumienia się obojga Trevertonów, o miłości nie było tam mowy — oboje byli za uczciwi na to, aby się wzajem oszukiwać.

Zgodzili się więc na małżeństwo, ale pod warunkiem, że podzieliwszy między siebie majątek nieboszczyka, będą żyli osobno, każde dla siebie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

spokojniej, niż się na to zanosiło. Część niemieckich posłów uda się niewątpliwie do Rzymu, zwłaszcza iż w kongresie wezmą prawdopodobnie udział wszyscy ministrowie włoscy.

Jeżeli w ogóle o całą tę sprawę potrąciliśmy, to nie dlatego, ażeby stawać w obronie jednej lub drugiej strony, nie na to, by bawić się w bezowocną polemikę akademicką, ale po prostu z tej przyczyny, iż w całem tem zajściu upatrujemy tylko dowód, jak naprężonem obecnie jest wszędzie uczucie narodowe. Zgrzeszył pod tym względem i stary idealista Bonghi i grono wybitnych posłów narodowo-liberalnych w Berlinie. Barth ma rację, skoro jednej i drugiej stronie daje radę: Trochę więcej tolerancji wobec drugich, a trochę mniej wobec siebie samych!

Korespondencje.

Buda-Peszt 11. października.

(Nawyknienie. — Eljeny i exposé ministra finansów dr. Wekerlego. — Ogólna radość. — Problematyczna zwyżka 12 miljonów. — Minister Barosz — Jego rozporządzenia.— „Magyar-Hirlap" i walka ministra z dziennikiem. — Demonstracje uliczne. — Brutalność policyjna. — Uniwersytecka młodzież w obronie swego rektora. — Prowokacje władz. — Listonoszom na „gwiazdkę" podarunek od Barosza. — Nowe stowarzyszenie. — Z ostatnich wiadomości).

Doprawdy tak człowiek nawyknie do tych węgierskich *eljenów*, często racjonalnie, ale częściej jeszcze bez najmniejszej racji na cześć tego lub owego wygłaszanych, że gromkie *eljen*, które rozległo się w sali sejmu węgierskiego podczas przedłożenia budżetowego na chwałę JE. dra Weckerlego, nie porywało mnie bynajmniej. Minister finansów, dzielny człowiek, ależ i rachmistrz równie dobry, to nie ulega wątpliwości, tylko czy się w swoim „e x p o s é f i n a n s o w e m" nie przerachował obecnie, to wykaże przyszły rok dopiero. Nawykliśmy już wszyscy do tego, że nie bardzo wierzymy w zwyżki, ładnie wyglądające wprawdzie w preliminarzu, ale rzadko kiedy sprawdzające się przy zakończeniu rachunków rocznych państwa. Tymczasem jednak *tout est enchantés*, począwszy od ministra Weckerlego, aż do najskromniejszego osobnika, który przynajmniej o tyle się raduje o ile widzi nadzieję, że go śruba podatkowa więcej, niż dotąd, przyciskać w tym nędznym żywocie na rok przyszły nie będzie.

Hodie mihi cras tibi. Tak może powiedzieć Koloman Tisza, patrząc na demonstracje, urządzane obecnie Baroszowi, temu właśnie, któremu przed dwoma laty niespełna i do niedawna olbrzymie owacje czyniono.

Energiczny Barosz zrobił się na raz despotą! — Faktem jest, że jeśli szacunku godzien za wszystkie starania, czynione około rozwoju handlu i przemysłu krajowego, to za błędny krok dzisiejszy może bardzo przykre przeżyć chwile.

Minister Barosz jest wielko rządzcą w zakresie swego działania, a że był lubiany i na rękach prawie noszony przez Węgrów, zagalopował się więc w rozporządzeniach swoich i jakkolwiek miał prawo do tego, ale bardzo źle zrobił, że się wdał w walkę z pismem takiego znaczenia, jak *Magyar hirlap*, któremu odebrał prawo debitu na kolejach i pocztach państwa węgierskiego.

Wolna prasa węgierska, największy k l e j n o t wolności obywatelskiej i narodowej, pogwałconą tu została i za co, za to jedno, że *Magyar hirlap* wystąpił przeciw niektórym nadto ostrym a bezwzględnym zarządzeniom ministra Barosza.

Trzeba wiedzieć, że redaktorem dziennika powyższego jest osobistość znana w kołach parlamentarnych i literackich, pan Horvath, dawniej członek „liebralnej" partji parlamentu, dziś nie należący do żadnego stronnictwa w sejmie, jest w każdym razie osobistością szanowaną i poważaną tu ogólnie, jako redaktor zaś dziennika, któremu na podstawie ustawy prasowej, wolno krytykować wszystko i wszystkich, wystąpił jawnie w obronie dobra publicznego, a jeszcze więcej w obronie urzędników kolejowych maltretowanych przez ministra Barosza, który jest znanym z tego, że w chwilach urzędowania swego, zapomina, że jest człowiekiem i daje folgę prawom swoim, bezgraniczną niemal.

Interpelację w sejmie w sprawie *Magyar Hirlapu* zbył minister kilku argumentami ze swej strony, ale zupełnie nie przyrzekł, ażeby ta kara wobec dziennika miała zastosowanie czasowe tylko i to właśnie spowodowało, że od dni kilku już mamy uliczne demonstracje, które kto wie, czy nie przybierą poważniejszych rozmiarów i wyjdą na niekorzyść panu Baroszowi. Josteśmy prawie tego pewni, że jeżeli rozgoryczenie między narodem dla osoby ministra, dotąd tyle cenionego, przybierze większe rozmiary, to upadek ministra będzie bardzo brzydki, bodaj czy nie brzydszy od upadku Tiszy. Trzeba nie zapominać, że Tisza był Węgrem, gdy tymczasem Barosz jest Słowakiem, o czem zapominają Węgrzy gdy ministra tej miary, co Barosz, czczą, ale co zaraz przypominają, gdy przeciw niemu występują. A Słowak, toć to nie człowiek u Węgrów, toć znane tu i utarte już przysłowie węgierskie „*tóth nem ember* (Słowak nie człowiek") daje potem w chwilach nienawiści węgierskiej niby prawo występowania przeciw „S ł o w a k o w i". powiedzmy delikatnie... choćby nie po ludzku.

Od trzech dni mamy więc rozruchy uliczne. Naturalnie, że młodzież uniwersytecka objęła rolę „prowodyra", a przy takich też ulicznych demonstracjach najwięcej strzeżone są mury gmachu uniwersyteckiego i cała ta młodzież, która z zapałem w takich razach najpierwej swoje polityczne i narodowe „*credo*" i „*veto*" wyjawia i za sobą tłumy ściąga demonstrantów.

Policja węgierska, o niej nawiasem mówiąc foljały całe pisaćby się dało, tak brutalnie postępuje i występuje, że doprawdy, my, cośmy już rozbestwioną kozacką dzicz widzieli, podziwiać tylko możemy tę samowolę prostych i na wpół dzikich niby stróżów bezpieczeństwa publicznego, którzy sami są najniebezpieczniejszymi i sami najwięcej spokój publiczny zakłócają prowokacjami, oburzenie wzbudzającemi.

Wczoraj przy takich tumultarnych zajściach przed gmachem uniwersyteckim, kiedy młodzież, maltretowanego przez policję akademika wyrwawszy go z rąk policyjnych organów, ratować chciała wprowadzeniem go do gmachu uniwersytetu, gdzie, jak wiadomo, policji wstęp wzbroniony, dwóch żołdaków policyjnych wcisnęło się gwałtem do gmachu i tam zaczęli robić poszukiwania za uprowadzonym, ale natrafiwszy na opór ze strony zebranych akademików, zaczęli bójkę, niegodną nawet ulicy, a jeden porwał się nawet na osobę rektora, br. Rolanda Oetvösa, którego młodzież znowu bronić musiała. Baron Roland Oetvös jest prezesem akademji umiejętności, a wybranym został na ten rok na rektora uniwersytetu.

Doprawdy, w obec scen tego rodzaju nic dziwnego, że oburzenie panować może wśród ogółu — i nic dziwnego, że władze, tak dziko postępujące, nie mają uznania — prawa zaś i ustawy poszanowania. Na dzisiejszych scenach nie zakończyły się występy przeciw Baroszowi — ani też nie ucichnie tak prędko młodzież uniwersytecka, powtarzać się te demonstracje będą niezawodnie, tem więcej, że dziś właśnie znowu minister Barosz dotknął nowem rozporządzeniem boleśnie bardzo wszystkich listonoszów. Oto zabronił im zbierania „n o w o r o c z n e g o" za pomocą składania powinszowań i rozdawania książeczek gratulacyjnych.

Biedni listonosze, owe kurjery miejskie, cały rok boży biegający za marne wynagrodzenie, ładny dziś im dał podarunek na „gwiazdkę" minister — a oni cóż? Słyszę, że zamierzają urządzić zmowę i nikomu ani listu, ani gazety nie przynosić. Ogół także na tę sprawę obojętnym zapewne nie będzie — a Barosz będzie świadkiem całego szeregu owacyj n o w y c h, bo o charakterze d e m o n s t r a c y j n y m!

Powstało tutaj nowe stowarzyszenie p. t. „Magyar egyesulet" (stow. węgierskie) mające na celu m a d z i a r y z o w a n i e stolicy — gwałtowną walkę przeciw niemieckiej prasie i publiczności obcokrajowej, jednem słowem nowy ładny kwiatek, który nie wiem, czy długo będzie kwitnął na niwie węgierskiej. Zapewne Węgrzy chcą się na wystawie w roku 1895 — jako na wystawie jubileuszu 1000-letniej egzystencji swojej — pokazać tem, czem są — mianowicie... narodem najmniej wolność narodową i obywatelską pojmującym. Ale niechże nie zapominają, że silna akcja wyradza sto procent silniejszą reakcję. Poznać skutki tej reakcji nie życzyłbym Węgrom dziś jeszcze, skoro nie są, ani jeszcze tak silni, ani tak liczebni, żeby każdą walkę wytrzymać mogli.

Z wiadomości ostatniej chwili, podaję wam najciekawsze. Oto hrabia Betlehen, dzisiejszy minister rolnictwa, ma zostać gubernatorem Rjeki (Fjumy)—o czem już pierwej donosiłem — a jego miejsce w ministerstwie ma podobno objąć Stefan Tisza, syn Kolomana. Gdyby wiadomość ta, uporczywie utrzymywana sprawdziła się rzeczywiście, byłby Stefan Tisza może najmłodszym ministrem w Europie całej, liczy bowiem lat 29.

Na dziś kończę. *Pobóg.*

Zasługi apostaty.

Z powodu podanej przez gazety ruskie wiadomości, że słowiańskie Towarzystwo dobroczynności zamierza poświęcić jedno ze swych uroczystych posiedzeń pamięci zmarłego o. Naumowicza, p. Charłamow nadesłał do tego Towarzystwa list, z którego *Sławianskija Izwiestja* przytaczają niektóre ustępy. „Chciałbym — pisze p. Charłamow— ażeby nie przeszła nieuznaną przez ruskie społeczeństwo jedna wielka zasługa zmarłego, którą on okazał b. ludności unickiej kraju przywiślańskiego. W roku 1884 zmarły o. Naumowicz, przejeżdżając przez Warszawę, uważał sobie za obowiązek złożyć swoje uszanowanie p. jenerał gubernatorowi warszawskiemu, Józefowi Włodzimierzowiczowi Hurce. Między innemi rozmawiali i o piśmie ludowem *Nauka*, założonem, jak wiadomo, przez zmarłego o. Naumowicza i wielce zasłużonem dla ruskiej ludności Galicji. Jenerał gubernator powziął myśl założenia małego pisemka, na wzór „Nauki", któreby miało ten sam cel, co i „Nauka", a mianowicie: obznajamianie b. ludu unickiego z jego historją i dowiedzenie mu, że kraj chełmski jest ziemią staro-ruską, że była ona oderwana od państwa ruskiego, a jej ludność od kościoła prawosławnego. O. Naumowicz nietylko zgodził się z myślą p. jenerał-gubernatora, ale nadto ofiarował mu swoje usługi w dostarczaniu całego koniecznego dla pisma materjału. Na życzenie o. Naumowicza pismo to było nazwane „Biesieda". Pierwszy jego numer wyszedł 1. stycznia 1886 r. i do dziś dnia wydaje się przy kancelarji jenerał-gubernatora". W pierwszym roku — pisze p. Charłamow, który był redaktorem tego pisma od 1886 do 1889 r. — „Biesieda" rozchodziła się w ilości 4.000 egz., nietylko w kraju chełmskim, ale i w północno- i południowo-zachodnim.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Namiestnik hr. B a d e n i wyjechał w niedzielę wraz z ks. Windischgraetzem na polowanie do dóbr ks. Windischgraetza na Węgrzech. — P. Eugeniusz K u c z k o w s k i, delegat namiestnictwa w Krakowie, wniósł podanie o przeniesienie go w stały stan spoczynku. Następcą jego ma być — jak donosi *Nowa Ref.* — starosta z Rzeszowa p. F e d o r o w i c z. — Malarz S t y k a wybrał się w podróż do Stambułu.

Nekrologja. We Lwowie zmarli: Paulina z Potkowskich M a t k o w s k a, wdowa po radcy prokuratorji skarbu, w 74 r. życia; Michalina z Czermaków G r a b o w i e ń s k a, żona majstra szewskiego, przeżywszy lat 27 i Karol R e i n, obywatel m. Lwowa, w 60 r. życia. — Ks. biskup Jan Chryzostom J a n i s z e w s k i zakończył życie w Poznaniu. — Anna z Łomnickich P o p i e l o w a, właścicielka dóbr, żona Michała Popiela, byłego burmistrza miasta Sambora, posła do Sejmu i do rady państwa, zmarła d. 11. bm.

Kalendarz. Sroda (14.): Kaliksta P. Wschód słońca o godzinie 6. minut 23, zachód o godzinie 5. minut 6.

K a l e n d. m y ś l i w s k i. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słomki, jarząbki, cietrzewie, głuszce i ptactwo wodne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. W kościele OO. Bernardynów we Lwowie odbył się wczoraj ślub panny Malwiny S t a n k i e w i c z z p. Franciszkiem O r z e l s k i m, artystą i sekretarzem teatru lwowskiego. Świat teatralny licznie był reprezentowany.

Dnia 11. bm o godz. 9. rano w kościele OO. Bernardynów odbył się ślub p. Jana S o l e s k i e g o, starszego nauczyciela szkoły im. Mickiewicza, z panną Konstancją Malwiną F i s c h e r.

Dnia 24. września odbył się ślub p. Zenona Lewickiego, kierownika szkoły ludowej, z panną Zofją Z d ż a r s k ą, córką Florjana, rządcy u hr. Romana Potockiego i Henryki z Nisińskich Zdżarskiej.

Mianowanie. Rada szkolna krajowa zamianowała Mikołaja Seredę stałym nauczycielem szkoły etatowej w Barze.

Pożar. O godzinie kwadrans na 3 popołudniu sygnalizowano wczoraj pożar w trzeciej dzielnicy, dokąd też natychmiast wyruszył jeden tren straży pożarnej miejskiej, oraz straż ochotnicza. Pożar wybuchł na przedmieściu kleparowskiem, tuż za mostem kolejowym opodal rzeźni miejskiej. Gdy straż przybyła na miejsce, stał już w ogniu mały domek, będący własnością podmajstra murarskiego p. Józefa Sadłowskiego, mała stajnia, oraz stos siana, skąd właśnie powstał pożar. Z chlewa zdołano wyprowadzić wypasionego wieprzaka i tylko biedny pies, wierny stróż domu, uwiązany na łańcuchu, zginął na posterunku. Straż ogniowa zajęła się zlokalizowaniem pożaru, który przy silnym wietrze mógł łatwo przybrać większe rozmiary. Ocalono też drugi dom p. Sadłowskiego, oddalony od spalonego o kilka kroków. Szkoda jest dość znaczna, gdyż tłumy ciekawej publiczności, spieszącej do pożaru, zniszczyły do szczętu ogród warzywny. Wdzięczność prawdziwa należy się majorowi placu, p. Gessnerowi, który ustawieniem wojska na moście wstrzymał tysiące gawiedzi ulicznej, która byłaby nie małą zawadą przy gaszeniu pożaru.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 15. bm. o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym między innemi: Rekursy w sprawach budowniczo-policyjnych; sprawa nabycia części gruntu z realności l. kons. 567¼ na regulację ulicy Piekarskiej (uchwała I.); wnioski w sprawie państwowej szkoły przemysłowej; wnioski w sprawie dalszego utrzymywania miejskiej szkoły przemysłowej; wniosek o kredyt dodatkowy na zakupno drzew, potrzebnych do obsadzenia ulicy Kopernika; podanie Zofji z Korytowskich Biesiadeckich, o wypłacenie części ceny kupna za sprzedaną gminie realność l. kons. 729½; sprawa zakupna dla miejskich trenów pożarnych trzech sikawek kołowych.

Przerwany pogrzeb. Onegdaj o godz. 4. po południu miał się odbyć pogrzeb Marji Grabowieńskiej z domu pod l. 2 przy ul. Kochanowskiego. Ponieważ jednak zachodziły poszlaki, że śmierć jej nastąpiła sposobem nienaturalnym, na chwilę przed pogrzebem odstawiono zwłoki do kostnicy. Sekcja wykaże, o ile pogłoski co do przyczyny śmierci były uzasadnione.

Tłumy ciekawych zalegały ulicę Kochanowskiego do późnego wieczora.

Żałobne nabożeństwo. Staraniem Towarzystwa uczestników walki o niepodległość w 1864 roku odprawione zostało wczoraj w Krakowie, przy licznym udziale publiczności, żałobne nabożeństwo za dusze nieodżałowanej pamięci Ludomira Biechońskiego, Izydora Kopernickiego, Władysława Krajewskiego i Kazimierza Wańkowicza. W nabożeństwie wzięła udział licznie zebrana publiczność, krewni, przyjaciele i koledzy zmarłych w walce o wolność.

Szlachetne denuncjacje. Jedno z pism miejscowych donosi, że pp. Stefan S u r z y c k i i Wilhelm Jelski, dawniejsi uczniowie szkoły dublańskiej, którzy udali się byli na dalsze studja agronomiczne do Saksonji, powróciwszy na tegoroczne wakacje do rodzin swoich w zaborze rosyjskim, byli tam chwilowo turbowani przez żandarmerję rosyjską na podstawie donosów z Krakowa. Po wyjaśnieniu puszczono ich na wolność. Wszelkie komentarze zbyteczne.

Otwarcie roku szkolnego w krakowskiej szkole sztuk pięknych, odbyło się 12 bm. W kościele akademickim św. Anny odprawił uroczyste nabożeństwo ks. kan. Bukowski, po czem zebrała się młodzież w jednej ze sal rysunkowych gmachu szkolnego. Do zgromadzonych przemówił dyrektor mistrz Jan Matejko, wzywając do sumiennej i szczerej pracy. — Nowy kierunek, jaki ostatnimi czasy starano się nadać malarstwu, obniżył jego wartość i nie wydał korzystnych wyników. Dowolność i zbytnia swoboda wyrodziły się w sztuce w samowolę, która w dalszem następstwie obniżyła wartość utworów sztuki. Ta sama wolność i swoboda, pozostawiona uczniom szkoły kompozycyjnej w szkole krakowskiej, zawiodła nadzieje, a uzasadniła potrzebę systematycznej, w pewne normy ujętej pracy artystycznej. Przykrem doświadczeniem pouczona, musi szkoła krakowska wrócić do dawnej praktyki i dokładniej nadzorować uczniów tak zw. *Meisterschule*. Życzeniem pomyślnej pracy „w imię Boga" otworzył mistrz Matejko nowy rok szkolny.

Bracia strzelcy krakowscy zakończyli onegdaj tegoroczne strzelanie do tarczy Liczniej — jak dawniej bywało — zebrali się już o godzinie 2 popołudniu i celnymi strzałami zdobywali nagrody. O godzinie 8 wieczorem zasiedli bardzo licznie zebrani strzelcy, z powodu zakończenia strzelania, do wspólnej uczty składkowej — przy której wznoszono toasty na cześć króla kurkowego, p. Tomkiewicza, prezesa dra Hajdukiewicza, dra Majera, prezesa izby handlowej p. Baranowskiego, zaproszonych nowych kapelanów strzeleckich, ks. kan. Drohojowskiego i przeora OO. Karmelitów ks. Spolskiego itd., a że przy każdym toaście dawano po trzy salwy, to też od 8 do 10 godziny rozlegały się po mieście strzały z moździerzy. Przy uczcie przygrywała muzyka wojskowa. Po uczcie prowadzono poważne rozmowy, zwłaszcza, że byli obecnymi i goście z zagranicy. Dopiero około północy rozeszli się strzelcy, zabierając broń ze strzelnicy, w której z wiosną dopiero dalsze nastąpią ćwiczenia — a to w przebudowanej strzelnicy, którą prezes ku zadowoleniu wszystkich strzelców przyrzekł niebawem praktycznie urządzić.

Z sali sądowej. Tymi dniami przed trybunałem orzekającym w Krakowie, pod przewodnictwem p. radcy Wolffa, toczyła się rozprawa przeciw p. Jakóbowi Wiśniewskiemu, właścicielowi składu materjałów aptecznych, o występek z §§. 335. i 337, a mianowicie, że wskutek jego nieoględności nastąpił znany straszny wybuch dnia 6. listopada r. z. i spowodował utratę życia 2 ludzi, oraz poparzenie kilku osób. P. Jakób Wiśniewski został od oskarżenia uwolniony; bronił go adwokat dr. Styczeń.

O szpiegach rosyjskich, przytrzymywanych w rozmaitych miejscach, dosyć często było słychać w ostatnich czasach, tak, że wieści owe przestały już nawet należeć do sensacyjnych. Ale najnowsze doniesienia poczynają na nowo interesować opinję publiczną bardziej, aniżeli dotychczas, jako — owoce francusko-rosyjskiego przymierza, przyaresztowane bowiem pod zarzutem szpiegowstwa indywidua — okazały się w kilku wypadkach oficerami francuskimi. I tak donoszą, że w ostatnich dniach przytrzymano w Suczawie człowieka, podejrzanego o szpiegowstwo, przy którym po dokładnej rewizji znaleziono rzeczywiście mocno kompromitujące papiery i rysunki — co jednak najciekawsze — okazało się, iż szpieg ten jest m a j o r e m a r m j i f r a n c u s k i e j. Czerniowiecka *Gazeta polska* pisze w tym przedmiocie: W Litenach powiatu suczawskiego, aresztowano onegdaj podejrzanego turystę, który podał, iż nazywa się Paweł Łanczenin i jest kapitanem artylerji francuskiej. Przy aresztowanym znaleziono papiery i mapy, wskazujące, że jest to szpieg rosyjski. Odstawiono go do sądu obwodowego w Suczawie.

Równocześnie nadchodzą doniesienia z Rumunji o aresztowaniu tamże oficerów francuskich pod tym samym zarzutem. Mianowicie w Galaczu zwrócono uwagę na pewnych handlarzy nierogacizny, których całe postępowanie i ciągłe kręcenie się około granicy, wydało się władzom podejrzanem. Podejrzenie okazało się uzasadnionem, albowiem przy aresztowanych handlarzach nierogacizny, w których poznano oficerów francuskich, znaleziono liczne plany, zdjęcia i notatki.

Samobójstwo. Do pomieszkania Piotra Jarmosza w Nowosielicy przybył przed paru dniami podróżny i prosił o nocleg, który mu udzielono. W nocy nieznajomy gość obwiesił się u drzwi na rzemieniu. Stwierdzono, że denat nazywał się Antoni Bassa i pochodził z Dorohoi w Rumunji, gdzie pozostawił żonę i troje dzieci.

Żywcem spalona. W Kliwodynie, powiatu kocmanieckiego, włościanie Stanakowscy pozostawili dnia 7. b. m. wieczorem samotną półtora-roczną córeczkę w domu, sami zaś wyszli w sąsiedztwo. Dziecko bawiło się zapalaniem u świecy papierków, co miało w końcu ten skutek, iż zajęło na sobie odzież i zanim rodzice powrócili, spaliło się na węgiel.

Wypadek, czy zbrodnia. W Piotrowcach, powiatu suczawskiego, dnia 7. b. m. miejscowy dozorca lasu, Jerzy Rosz, czyścił strzelbę, która wypaliła, a nabój zabił na miejscu jego żonę, znajdującą się w pobliżu. Rosza aresztowano, zachodzi bowiem podejrzenie, iż rozmyślnie zastrzelił żonę. Zabita osierociła pięcioro drobnych dzieci.

Trujące grzyby. W Słobodzie-Ropcze zmarła onegdaj włościanka, Anna Gros, skutkiem spożycia trujących grzybów.

Pożary. Sezon pożarowy — jak zwykle w Galicji o tej porze — w całej pełni. Tygodnia niemal każdego notujemy całe szeregi pożarów, które mniejsze lub większe wyrządziły szkody, najdotkliwiej dające się uczuć wieśniakom naszym. W ostatnich dniach otrzymaliśmy z prowincji nową serję doniesień podobnych. Oto one:

Zwierzchność gminy S u c h a w o l a donosi nam: Dnia 11. bm. wybuchł około godziny 10. rano pożar w przysiółku Ihnaty (gmina Suchawola, powiat cieszanowski) i w przeciągu półtora godziny zniszczył doszczętnie cały przysiołek z wyjątkiem zabudowań trzech gospodarzy. Ogólna szkoda wynosi około 20 tysięcy zł., a pogorzelcy pozostali bez chleba i odzieży pod gołem niebem. Razem spłonęło 35 budynków gospodarczych, cały zapas w zbożu, kartoflach, słomie i sianie, tak, iż zgoła nic nie zostało.

Mimo wszelkiej zapobiegliwości i pracy ze strony na miejsce przybyłych do ratunku pp. Seweryna Kołasińskiego z ludźmi folwarcznymi, Henryka Glücka, naczelnika stacji Nowa Grobla, ze sikawką i ludźmi, Michała Jaworowskiego, leśniczego z Nowej Grobli, ze strażą lasową i ludźmi, Bronisława Czarnyka z Nowej Grobli ze sikawką skarbową i ludźmi i gminy Zapałów ze sikawką i ludźmi — zdołano, w skutek silnych wiatrów, zaledwie 3 gospodarstwa uratować. Gmina Suchawola składa przy tej sposobności wszystkim powyż wymienionym panom za przyniesioną pomoc publiczne podziękowanie. *Onyśko Kopański*, wójt.

Z pod Z a l e s z c z y k piszą do nas: Pożary, towarzyszące posusze, często obecnie w naszej okolicy panują. Zewsząd dochodzą wieści o pożarach większych i mniejszych rozmiarów. W ostatnich dniach, na folwarku Stawki Uhryńkowieckie spłonęło kilka chat, a w skutek poparzenia zmarł kowal; w 3 dni potem wybuchł ogień na folwarku Wierzbowa. Tak na Stawki, jak na Wierzbowę, pospieszył p. Kajetan Słonecki z Tehlówki z sikawką, zlokalizował pożar i tylko jego interwencji energicznej zawdzięczają oba pomienione folwarki, iż do szczętu nie spłonęły.

Jakże od tego obywatelskiego czynu odbija inny sąsiad, o miedzę od obu rzeczonych folwarków mieszkający, który, przypatrując się obu wspomnianym pożarom, nietylko sam na pomoc nie pospieszył, ale nawet służbie i robotnikom dziennym, chcącym spieszyć na miejsce pożogi z pomocą, najsurowiej wzbronił.

Z P o d h a j e c: Dnia 10. października br., o godzinie 4. popołudniu, wybuchł groźny pożar na Holendrach, przedmieściu podhajeckiem. Ogień spowodował 7-letni chłopak, Janko Mielimąka, który koło domostwa l. 22 rozniecił ogień i piekł kukurudzę. W okamgnieniu udzielił się ogień zagrodzie, a ztąd rozszerzył się po dachu, w następstwie zaś ogarnął stog siana, obok stojący, i płomienie przeniosły się na sąsiednie domy.

Zaalarmowana dzwonem ochotnicza straż pożarna wyruszyła pod komendą naczelnika straży, p. Emanuela Sygiericza w 8 minutach z 2 czterokołowemi sikawkami i 8 beczkowozami, oraz rekwizytami, na miejsce pożaru, gdzie zastała 4 domostwa wraz z budynkami gospodarczemi w płomieniach. Nadludzkim wysileniem tejże straży, jakoteż interwencji posterunku miejscowej żandarmerji i policji, udało się zlokalizować ogień o godzinie 4. minut 50 popołudniu zupełnie i uchronić nader blisko sąsiadujące domy od niechybnej zagłady — a o godzinie 6. wieczór powrócił korpus strażacki w liczbie 34 ludzi, wraz z trenem całym, do miasta.

Uratowano wszystkie zręby domostw, pożogą nawidzonych.

Przy tej katastrofie poniosła ochotnicza straż ogniowa znaczne szkody w rekwizytach i umundurowaniu.

W N i e ź w i s k a c h, powiecie horodeńskim, majątku pani R. Z., dnia 10. października wybuchł pożar o godzinie 1. w południe, gdy ludzie byli w polu, i przy sprzyjającym wietrze w mgnieniu oka ogarnął 5 zagród włościańskich z całym zbiorem tegorocznym. Tylko energji kierownika posterunku żandarmerji z Obertyna, p. Hordyńskiemu, zawdzięczyć należy, iż ocalała poczta i pożar nie przybrał większych rozmiarów. Biedni ludzie w jednym dniu stali się nędzarzami, straciwszy całe swoje mienie. Właściciel sąsiedniej wsi, pan J. A., znany ze swej dobroczynności, pospieszył zaraz nieszczęsnym z pomocą. Ogień wznieciły prawdopodobnie dzieci, zostawione bez dozoru w domu.

Pożar nawidził również B a r a t ó w k ę, wieś na cztery kilometry od Brzeżan odległą. W jednej chwili cała wieś stanęła w płomieniach, a ratunek utrudniał silny wiatr. Płomienie z przerażającą szybkością ogarniały coraz nowe zabudowania, tak, iż pomimo silnie rozwiniętej akcji ratunkowej ochotniczej straży brzeżańskiej, zaledwie dwadzieścia chat z pięknej i zamożnej wsi ocalało. Budynki gospodarskie, inwentarz i cały plon tegoroczny, wszystko stało się pastwą płomieni.

Sprawcą nieszczęścia był sześcioletni synek naczelnika gminy, który z zapalonym papierosem ukrył się za stertą siana. W tej chwili powstał ogień i w niespełna godzinę całą wieś ogarnął i spustoszył.

Kupno dóbr Hliboka. Ogromny ten kompleks ziemi nabył już ostatecznie ks. Adam Sapieha, a to nie dla p. Żółtowskiego — jak mylnie nas poinformowano — jeno dla swej córki Heleny, zamężnej hr. Stadnickiej. Przy tej sposobności musimy wyrazić żal z powodu, iż w jednem z pism lwowskich pojawiła się notatka jakiegoś „Poznańczyka", pełna wyrzutów dla księcia Adama, za to, że nie nabył dóbr w Poznańskiem, lub przynajmniej, że nie kupił w Galicji Kamionki Strumiłowej. Nie pojmujemy prawdziwie tego rodzaju teroryzmu, a przykro nam, że szanowny „Poznańczyk" nie zna widocznie stosunków naszych na Bukowinie i czyni księciu wymówki za to, za co ze strony społeczeństwa polskiego należy mu się tylko najgorętsze uznanie. Daj Boże, abyśmy mieli więcej ludzi, tak pojmujących kresowe stanowisko polskich obywateli, jak książę Adam Sapieha, a może wtedy ignoranci w rodzaju „Poznańczyka" spostrzegą się, że grają wciąż jeszcze śmieszną rolę Filipów z Konopi. (*Gazeta Polska.*)

Pogrzeb Parnella odbył się w niedzielę o godzinie 7. rano. Zwłoki przybyły na dworzec w Dublinie, gdzie ich przybycia oczekiwała liczna publiczność. Po złożeniu trumny na karawanie, pochód ruszył ku ratuszowi. W pochodzie brali udział zwolennicy Parnella, członkowie ligi narodowej i rozmaitych stowarzyszeń. Ratusz otaczały tłumy ludności. O godzinie 10. otwarto podwoje ratusza dla odwidzających. Trumna spoczywała na katafalku, zarzuconym kwiatami. Zjazd ludności był ogromny. Osobne pociągi kolejowe zwoziły co chwila tłumy uczestników. Deszcz lał strumieniami. Właściwy pogrzeb rozpoczął się dopiero o godzinie 3. Pochód rozciągał się na przestrzeni kilku mil angielskich ku cmentarzowi w Glasnerin. Za rydwanem, ciągnionym przez 6 koni, postępowali parneliści z parlamentu, członkowie ligi narodowej, deputowani rozmaitych stowarzyszeń, burmistrz i radcy municypalności dublińskiej, miasta Cork i innych gmin. Kilka muzyk przygrywało żałobnego marsza. Nieprzejrzane okiem masy ludu stanęły u grobu Parnella.

Wypadek podczas jazdy. Owdowiała hr. Szechenyi, właścicielka dóbr Trumau, przybyła w niedzielę do Baden, celem porobienia zakupów. O godzinie 5 popołudniu powracała własnym pojazdem do domu. Niedaleko Traiskirchen konie poczęły unosić, przyczem przewróciły powóz do przydrożnego rowu. Brat hrabiny, jadący wraz z nią, oraz woźnica, wyszli bez szwanku. Hrabina natomiast doznała ciężkiego obrażenia na twarzy i złamała prawe ramię.

Na ulicy Sykstuskiej przedsiębiorca p. Hausmann demolujący starą ruderę, nietylko że po nocach niepokoi okolicznych mieszkańców, ale zanieczyszcza powietrze, składając na środku ulicy przesiąkłą nieczystościami kloacznemi ziemię. Rumowiska p. Hausmna nie skrapia wodą, to też tumany kurzu tamują przechodniom oddech. Przy panującym obecnie wietrze burzenie domu w ten sposób, jest dla publiczności istną plagą.

Kronika brukowa. P. Pawłowi M. skradziono onegdaj z pomieszkania przy ul. Szpitalnej l. 11 złoty zegarek.

Pokątnego pisarza Stanisława Brzezińskiego aresztowano onegdaj za wyzyskiwanie biedaków. Przy rewizji znaleziono u B. rozmaite akta.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura w tym czasie była + 9·8°C, najwyższa + 16·1°C., najniższa + 2·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zmienny z południa co do siły mierny (3), średnia temperatura doby obniży się do + 9·0°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza powiększy się do 65 prc.; opad: deszcz chwilowy.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Hucisko, w powiecie brzeżańskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

NADESŁANE.

Wyjaśnienie w sprawie podhajeckiej.

Polelemizując z twierdzeniem *Nowej Reformy*, że k o n t r a k t d z i e r ż a w y z o s t a ł u c h y l o n y, t o z a s ł u g a n i e R a d y, a l e L i l i e n f e l d ó w s a m y c h, zamieściła *Gazeta Narodowa* z dnia 10. b. m. następując uwagi:

„Na twierdzenie to (t. j. *Nowej Reformy*) zgodzić się nie możemy. Energiczne przemówienia członków rady na pierwszem posiedzeniu nie mało podziałały na pp. Liliefeldów, a osobista interwencja jednego z członków rady dokonała reszty".

Gdy twierdzenia, w tych uwagach zawarte, są nieprawdziwe i stoją w sprzeczności z faktycznym przebiegiem sprawy, przeto upraszam dla miłości prawdy o ogłoszenie następującego wyjaśnienia:

Przedewszystkiem zauważam, że posiedzenia rady nadzorczej uznano z góry za t a j n e w najściślejszem tego słowa znaczeniu i że zatem już z tego powodu „energiczne" przemówienia członków rady na nas „podziałać" nie mogły. Następnie treść tych przemówień, które później niektóre dzienniki ogłosiły, nie była bynajmniej taką, by na nas mogła wywrzeć jakąś presję, gdyż „najenergiczniejszy" z członków rady (p. Wł. Gniewosz) żądał tylko, by kontrakt za j a k ą b ą d ź c e n ę rozwiązano, — a sądzę, że wspaniałomyślne ofiarowanie możliwie najwyższego odstępnego dla kontrahenta, który ma to odstępne otrzymać, nie jest wcale rzeczą tak straszną! „Osobista interwencja jednego z członków rady" zaś ograniczyła się do zakomunikowania nam faktu, że sytuacja zaostrzyła się do tego stopnia, iż towarzystwu grozi katastrofa, której tylko przez rozwiązanie kontraktu możnaby zapobiedz, i że zatem możność uchylenia tej katastrofy zależy wyłącznie o d n a s z e j d o b r e j w o l i. Interwencja ta miała więc cechę tak godną i poważną, że o tem, by odnośny członek rady chciał na nas wywrzeć jakąkolwiek presję i — jak się *Gazeta Narodowa* aż nadto niesmacznie wyraża — „dokonać reszty", mowy być nie może.

Zresztą zaznaczam, że kontrakt był — a raczej jest jeszcze — prawnie nienaruszalnym, a skoro żyjemy w państwie konstytucyjnem, przeto też ani presja dziennikarska, ani też rzekoma presja członków rady żadnego na nas nie mogła zrobić wrażenia. J e d y n y m motywem d o b r o w o l n e g o i b e z i n t e r e s o w n e g o odstąpienia od kontraktu była szczera chęć ocalenia instytucji krajowej od grożącej jej bez najmniejszego powodu — a li tylko wskutek zaślepionej w celach i środkach agitacji — katastrofy, czego najlepszym dowodem jest uznanie i podziękowanie, jakie nam rada nadzorcza, tak ustnie przez prezesa komisji, *ad hoc* wybranej, jakoteż protokolarnie wyraziła.

Z poważaniem
Dr. *Zygmunt Liliefeld.*

Komitet, zajmujący się budową pomnika Jana Kilińskiego, składa podziękowanie szan. młodzieży „Kółka amatorskiego" Stowarzyszenia „Gwiazdy" za zebraną kwotę 31 zł. 78 ct. na odbytym wieczorku dnia 11. października br., przeznaczoną na rzecz powyższego funduszu.

Dar. Na ubogich miasta Lwowa złożył p. Jan Krzyżanowski 5 zł., w zamian za ubieranie grobu za duszę ojca swego śp. Jana Krzyżanowskiego z Lisek.

Odsłonięcie pomnika Ludwika Gaja.

W maleńkiem miasteczku chorwackiem, w Krapinie w dniu 27. września r. b. odsłonięto pomnik, wzniesiony na cześć i pamiątkę męża z którego imieniem łączą się dzieje odrodzenia narodowości chorwackiej. Tłumy publiczności chorwackiej z przedstawicielami akademji zagrzebskiej: Raczkim, Torbarem i Thalcziczem oraz goście od pobratymczych Słoweńców pospieszyli do Krapiny, gdzie na pięknym postumencie ustawiono popiersie, roboty rzeźbiarza Rendicza, przedstawiające Ludwika Gaja.

Gaj urodził się w owem mieście dnia 20 lipca 1809 r. Nauki gimnazjalne pobierał w Wa

raździnie i Karlowcu, a potem udał się na studja uniwersyteckie do Wiednia i Gradcu i w końcu do Pesztu. Tutaj poznał się z Janem Kollarem, Słowakiem z rodu, twórcą poematu „Córa Sławy" i idei wzajemności słowiańskiej i ten umocnił go w postanowieniu poświęcenia się sprawie narodowej.

Wróciwszy do kraju w r. 1828 z dyplomem doktorskim, Gaj począł ustną propagandę swych idei, a dla skuteczniejszej działalności zabrał się do wydawania gazety w języku narodowym. Potrzeba było zwalczyć niesłychane przeszkody i tylko dzięki temu, że dopomógł mu minister spraw wewnętrznych, hr. Kolowrat, wpływowszy na wszechmogącego naówczas Metternicha, Gaj mógł w r. 1835 rozpocząć wydawnictwo gazety *Horvatzke novine* z dodatkiem p. t. *Danica* (t. j. Jutrzenka).

Idee Gaja sięgały nader daleko. Pragnął on zjednoczenia wszystkich Słowian południowych i wynalazł dla nich wspólne imię Ilirów, wierząc przytem mocno, że starożytni Ilirowie byli istotnie Słowianami. Trudności piętrzyły się, ale rósł poczet jego zwolenników, a zarazem wpływ samego Gaja. Za jego podnietą godność bana powierzono Józefowi Jelacziczowi.

Niestety, reakcja późniejsza zwróciła się przeciwko samym Chorwatom. Gaj zeszedł z piedestału wodza narodowego i stał się ofiarą wyrzutów za stan owczesny sprawy narodowej. Zniesławiony, zapomniany, wplątany w kłopoty finansowe, umarł ze zgryzoty w dniu 20. kwietnia 1872 r.

Teraz, po śmierci jego, ucichła uwłaczająca pamięci Gaja wrzawa, a imię jego błyszczy na pierwszej karcie dziejów odrodzenia Chorwacji.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś we środę po raz pierwszy „Święci z pozoru", komedja w 4. aktach z angielskiego A. W. Pinera; jutro we czwartek po raz pierwszy „Ptasznik z Tyrolu", operetka w 3. aktach Zellera.

Dziś zapowiada afisz premierę pod tytułem: „Święci z pozoru." Jest to komedja z angielskiego autora A. Pinero. Rzadko spotykamy się na scenie naszej z utworami literatury angielskiej, jakkolwiek posiada ona wiele prawdziwie pięknych dzieł dramatycznych. A. Pinero należy do najznakomitszych autorów angielskich, a komedja jutrzejsza zrobiła prawdziwą furorę w całej Anglji. Pisaną jest z werwą prawdziwie francuską, każda z ról daje artyście pole do popisu, a akcja zawierająca wiele scen niezmiernie efektownych, a nienaciągniętych, toczy się żywo i utrzymuje widza w ciągłem naprężeniu.

W komedji tej biorą udział panie Stachowicz, Kwiecińska, Czaplińska, Germann i Piasecka, tudzież panowie Kwieciński, Chmieliński, Trapszo, Woleński i Feldman.

Obsada więc jak widzimy wyborna.

We czwartek znowu premiera operetkowa. Znakomita operetka Zellera, która całe niemal Niemcy w krótkim przebiegła czasie będzie przedstawioną pozajutro na naszej scenie. Operetkę tę przygotowuje personal operetkowy od dłuższego czasu, a więc będzie ona przygotowaną starannie i z precyzją.

Wszyscy rokują jej operetce niezwykłe powodzenie.

P. Stromfeld-Klamżyńska, której pobyt na naszej scenie pozostawił niezatarte wspomnienia nietylko u szerszej publiczności, ale także u najsurowszych krytyków i znawców, występowała w czasie miesiąca letnich w Kadyksie. Wiadomo, że w miejscowości tej bawią w sezonie kąpielowym najbogatsi grandowie Hiszpanji. Potrzeba więc niepospolitych sił artystycznych, by zadowolić tę wybredną publiczność.

Nasza znakomita rodaczka ma jednak tak ustaloną sławę w Hiszpanji, że jej nazwisko ściąga tłumy publiczności do teatru. Nic więc dziwnego, że impresario teatru w Kadyksie czuł się szczęśliwym, mogąc zaliczyć panią Klamżyńską do swej trupy, złożonej z pierwszorzędnych sił artystycznych.

Obecnie bawi pani Klamżyńska w Medjolanie, gdzie rozpoczyna szereg występów w teatrze dal Verme, który jak wiadomo przed otwarciem teatru dela Scala w niczem mu nie ustępuje pod względem doboru sił artystycznych. Życzymy artystce tak gorącego przyjęcia, jakiego doznała we Lwowie, jakkolwiek ani na chwilę nie wątpimy w zupełny jej sukces.

Muza. Pod powyższym tytułem pojawił się „Kalendarz teatralny" na rok 1892, wydany nakładem i na dochód Tow. wzajemnej pomocy artystów teatru hr. Skarbka. Interesująca okładka tego kalendarza, przedstawia muzę dostatnio ubraną (bo dziś muza ma wielkie wymagania!) która unosząc rąbek zasłony, kryjącej r. 1892, ukazuje nam oazę afrykańską. Jestto symboliczne przedstawienie sprzeczności; tropikalnego upału — i chłodu — temperamentu i rozwagi — poezji i — rachunku. Kalendarjum i część informacyjna są starannie ułożone i one świadczą, że dziatwa Apollina bardzo praktycznie zapatruje się na życie. Portrety personalu — będące zarazem portretami autorów i autorek, będą miłą pamiątką nawet dla tych, którzy nie mieli sposobności podziwiać ich na scenie. Obok firm literackich, znajdujemy tu płody pióra naszych artystów i artystek — a więc płody dyletantów, których do zwykłych wymogów naginać nie można. Prozy jest dosyć, a poezji — rozpaczliwie wiele, ale zato, to, co jest, jest i pełne myśli i dowcipu np.:

Niech nigdy w Psią budę scena się nie bawi —
Co pieskom zdrowe — tego artysta nie strawi!

Nie wszystko jest wprawdzie dla szerszego ogółu zrozumiałe, sól atycka jest w przerażającej mniejszości wobec pieprzu i soli — no, ale to każdy przeboli i za kalendarz da kilka oboli. Szkoda, że nie zmieniono nieco układu kalendarza — jest tam jeden bardzo rozumny wierszyk:

„Najpiękniejszą bezsprzecznie zaletą człowieka
Dzisiaj, gdy świat w niewoli nerwowej choroby
Jest umieć stronniczości unikać zdaleka
I umieć na rzecz patrzyć — a nie na osoby..."

Szkoda, że umieszczono ten wiersz dopiero na końcu kalendarza! Lepiej by było, gdyby go użyto za motto — i treść do niego zastosowano.

„Tygodnika ekonomicznego", wychodzącego jako dodatek do *Ekonomisty polskiego*, wyszedł nr. 41. i zawiera: Jeden z przesądów ekonomicznych (W. Domański); Internat w Dublanach; Urodzaj buraków cukrowych w Rosji; Kronika ekonomiczna (dr. X.); Z targów zbożowych; Wiadomości handlowe (dr. M.); Kurs giełdy wiedeńskiej; Cennik izby handlowo-przemysłowej we Lwowie; Ogłoszenia.

Sukces Lwowianki. Nauczycielka śpiewu solowego, znana zaszczytnie naszej publiczności z estrady koncertowej p. Legade, bawiąc chwilowo u przyjaciół swoich w Krakowie, wystąpiła tamże w koncercie Towarzystwa muzycznego, odbytym d. 2. bm. P. Legade, której akompaniował dyrektor konserwatorjum muzycznego, dr. Żeleński, odśpiewała 5 pieśni i zdobyła sobie szczery i gorący poklask tamtejszych melomanów i pełne uznanie krytyki krakowskiej. Ze względu na to, że pani Legade, uczennica Majeranowskiej, jest stałą mieszkanką naszego grodu, pozwalamy sobie przytoczyć głosy niektórych pism krakowskich na dowód, jak się wyraża prasa krakowska o śpiewie sympatycznej Lwowianki. „Wczorajszy wieczór — pisze *Reforma* — przypomniał nam dawną znajomę, panią Annę Legade, która przed kilku laty dała się poznać w Krakowie ze swego pięknego, głębokiego i w doskonałej szkole pielęgnowanego głosu Od tego czasu głos ten, lubo może utracił nieco ze swego metalicznego dźwięku, mimo to jednak zostało w nim tyle jeszcze zasobów siły i wdzięku, że nie przestał on do tej chwili nawet wybrednych nietylko wysoce interesować, ale i pełne ich uznanie zdobywać. P. Legade z wytwornym wdziękiem wykonała w pierwszej części koncertu piosnkę Hellmunda, Tosti'ego „Marzenia", w drugiej „Cztery pory roku" Moniuszki, Żeleńskiego „Te rozkwitłe świeżo drzewa" i Galla „Poleciały pieśni moje." W tej ostatniej umiała utalentowana wykonawczyni wydobyć tyle wdzięku i uczucia, że nie zatarła ani jednego odcienia pięknego utworu i liryzm jego uwydatniła w całej pełni. Rzęsiste oklaski, jakiemi obdarzono panią Legade, były dobrze zasłużoną za artystyczne wrażenia, jakie zgotowała publiczności, nagrodą."

Czas nazywa głos pani Legade „dźwięcznym" i mile w ucho wpadającym; „zwłaszcza w średnim rejestrze jest traktowany umiejętnie i wcale nie zmanierowany," w traktowaniu zaś utworów znajduje recenzent *Czasu* szlachetność, smak i inteligencję.

Teatr.

(„W Alpach", obrazek dramatyczny Z. Mellerowej. — „Pupil pupila", komedja w jednym akcie A. Abrahamowicza. — „Noc karnawałowa", balet Giarinniego.)

Postać Neli, udramatyzowana przez Mellerową w dwuaktowym obrazku p. t.: „W Alpach", służyła w swoim czasie jako pole popisu dla Deryngżanki.

Później wdzięczną tę rolę, nadającą się pod każdym względem wybornie do uwydatnienia wszystkich zalet, wymaganych od heroin dramatycznych, grywały rozmaite adeptki Melpomeny, debiutnjące na tutejszej scenie.

Onegdaj jako Nelę ujrzeliśmy pannę Biernacką próbującą po raz pierwszy swych sił w lwowskim teatrze. Debitantka prócz korzystnych warunków zewnętrznych posiada głos podatny, dykcję wcale poprawną i wiele temperamentu. Zdradza, przytem pewne obycie się ze sceną, jakkolwiek wczoraj łatwa do zrozumienia trema krępowała swobodę jej gry i ruchów.

Tyle zdołaliśmy skonstatować po pierwszym występie próbnym panny Biernackiej.

Z stanowczem zdaniem o zdolnościach debiutatki wypadnie nam się zatrzymać do chwili dalszych jej występów.

Panowie: Hierowski, Trapszo, Szobert i Zawadzki, spełnili swe zadanie odpowiednio.

Udatna fraszka Adolfa Abrahamowicza, pod tytułem: „Pupil pupila", doskonale odegrana przez panny Pankiewicz i Sznage, oraz przez panów: Trapszę, Milewskiego i Zboińskiego, budziła jak zwykle objawy wesołości w amfiteatrze.

W balecie „Noc karnawałowa", popisywał się po raz pierwszy świeżo przybyły tancerz, Umberto Salvaggi w roli Riccarda.

W szczypłem gronie baletu tutejszego p. Salvaggi jest nabytkiem bardzo korzystnym i na wstępie doznał przychylnego przyjęcia. *Z...*

Z Izby sądowej.

Lwów 12. października.

(Z pamiętników mandaryna.)

Niezwykle ciekawa rozprawa prasowa odbyła się dziś o godzinie 4. po południu przed Trybunałem wyrokującym tutejszego sądu karnego złożonym z radców pp. Nitarskiego i Kunzeka, oraz sędziego p. Nowackiego. Rozchodziło się o konfiskatę nr. 18. pisma humorystycznego *Śmigus* zarządzoną przez Prokuratorję państwa za artykuł pod tyt.: „Z pamiętników wielkiego mandaryna" (tłumaczenie z chińskiego) opisujący podróż pewnego dygnitarza po kraju.

Prokuratorję zastępował p. Hayderer, sprzeciwienia bronił dr. A. Dziędzielewicz.

Przedewszystkiem odczytano inkryminowany artykuł, dalej wniosek prokuratora, a następnie orzeczenie sądu karnego, zatwierdzające te konfiskatę. Powody, które skłoniły sąd karny do potwierdzenia konfiskaty, są następujące: „Wyszydzaniem usiłuje autor tego artykułu pobudzić do wzgardy przeciw organom rządowym odnośnie do ich urzędowania, wykracza przeto przeciw §. 300. ust. kar."

Obrońca dr. Dziędzielewicz w świetnem przemówieniu zaznaczył na wstępie, iż przyjąwszy obowiązek uzasadnienia sprzeciwu redakcji *Śmigusa* jest w niemałym kłopocie, z którego nie wie, jak wybrnąć. Jeżeli ktoś nie wie nawet o co rzecz się rozchodzi, to trudno podjąć mu się obrony. A w danym wypadku zachodzi właśnie ta okoliczność. Z odczytanego orzeczenia sądu karnego nikt nie może się dowiedzieć, jaki to organ rządowy i z powodu jakiej czynności urzędowej, został inkryminowanym artykułem wyszydzony. Obrońca, jako figura nieurzędowa, nie może przecież na chybi trafi domyślać się, jaką to osobę ma na myśli owo orzeczenie sądu, to też spodziewa się, że pan zastępca prokuratorji zechce tę ciekawą zagadkę wyjaśnić. Artykuł skonfiskowany opisuje wprawdzie podróż pewnego wielkiego mandaryna po kraju, w którym noszą urzędnicy „pirogi", ale gdyby ktoś chciał się koniecznie domyślać, kto jest owym mandarynem, mógłby popełnić fatalną pomyłkę. Zresztą i gdyby ta zagadka była wyjaśnioną, to pomimo tego konfiskata nie jest uzasadnioną gdyż do uzasadnienia potrzeba nietylko tego, ażeby coś było wydrukowanem, ale ażeby ono było faktycznie uzasadnionem. A tutaj nie tylko, że nie ma nic uzasadnionego, ale owszem wszystko polega na domysłach i jest zupełnie nieuzasadnionem. Dzięki postępowaniu objektywnemu, mówi dalej dr. Dziędzielewicz, nauczyliśmy się już rozróżniać żart od wyszydzania. Artykuł *Śmigusa* jest niczem innem jak udatną humoreską a wszak wiemy bardzo dobrze, że pisma humorystyczne wiedeńskie żartują nawet z prezydenta ministrów hr. Taffego a pomimo tego nie ulegają konfiskacie.

Przewodniczący: Pan prokurator ma głos.

P. Hayderer: Artykuł nie jest wcale dwuznacznie pisany i każdy łatwo może się domyśleć do kogo się odnosi. Otóż wysoki trybunał zechce konfiskatę potwierdzić.

Dr. Dziędzielewicz konstatuje, że i p. prokurator nie wyjaśnił zagadki co do artykułu inkryminowanego. Domyślać się wolno, ale artykuł taki czytają rozmaite koła czytelników i z pewnością wielu będzie takich, którzy nie będą mogli odgadnąć myśli pana prokuratora. Wobec faktycznego braku znamion występku żąda obrońca zniesienia konfiskaty.

Trybunał po dłuższej naradzie wydał wyrok, mocą którego konfiskata została potwierdzona a sprzeciwienie redakcji odrzucone. W motywach wyroku podniósł p. przewodniczący, iż artykuł ten nie mógł się odnosić do nikogo tylko do ministra sprawiedliwości hr. Schönborna. Artykułem inkryminowanym czynności urzędowe ministra, wystawione zostały na pośmiewisko publiczne. *Śmigus* pisząc, że pan minister zwracał główną uwagę na pirogi urzędników a czynności urzędowe ograniczał do zjadania dobrych objadów i kolacyj, dopuścił się odnośnym artykułem występku z § 300 ustawy karnej.

Przegląd polityczny.

* Z powodu dwudziestoletniej rocznicy ustanowienia artykułów fundamentalnych młodoczeskie towarzystwo im. Sladkowskiego w Pradze zwołało uroczyste zgromadzenie, w którem wzięło udział 200 osób. Członek wydziału towarzystwa, prof. Schmidt, w dłuższej mowie występował przeciwko realistom, szczególniej zaś przeciwko poglądom, wyrażonym przez prof. Masaryka na ostatnich zgromadzeniach wyborców. Program realistów nazwał mowca fantastyczną utopią; pokój z Niemcami, o którym mówił prof. Masaryk, nie da się przeprowadzić. Był to wielki błąd taktyczny, że Młodoczesi przy ostatnich wyborach do parlamentu stawiali realistów jako młodoczeskich kandydatów. Po tych wywodach oświadczył obecny na zgromadzeniu redaktor *Narodnich Listów*, Hanusz, że realiści, zanim byli postawieni jako kandydaci, całkowicie uznali program młodoczeski; wyborcy wkrótce okażą, jak zapatrują się na podobnie dwuznaczną rolę polityczną. Pierwsza próba pod tym względem nastąpi już niedługo; w Strakonicach odbędą się w tych dniach wybory uzupełniające, przy których wystąpią przeciwko sobie kandydaci obu frakcyj, młodoczeskiej i realistycznej.

* Deputowani wiedeńskiej izby, należący do frakcji narodowo-niemieckiej, pp.: dr. Ernest Bareuther, F. Ludwig, Pernerstorfer, dr. P. Reicher i dr. Otto Steinwender wystosowali do markiza Pandolfi'ego pismo, w którem oświadczają, że w kongresie ligi pokoju udziału nie wezmą z powodu znanych wywodów Bonghi'ego o sprawie alzacko-lotaryngskiej.

(Telegramy z innych pism.)

Wiedeń 13. października. Cesarz udzielał wczoraj przed południem audjencyj. Między innymi przyjęci zostali hr. Taaffe, dr. Prażak, dr. Steinbach, tudzież burmistrzowie Pragi i Liberca. *(G. L.)*

Paryż 13. października. Hrabia Flandrji i prezydent Carnot oddali sobie nawzajem wizyty. *(G. L.)*.

Rada państwa.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 13. października (*Z Koła polskiego*). Na wczorajszem posiedzeniu dyskutowano o polityce kolejowej rządu i o stanowisku Polaków wobec kwestji kolejowej. Z taktycznych względów uchwalono tajemnicę na dwa dni, tyle jednak podać możemy, że sprawa kolejowa wywołała w Kole wielkie niezadowolenie i że Koło ma zamiar dalsze poparcie rządu uczynić zawisłem od zmiany stanowiska rządu w tej sprawie.

Wiedeń 13. października. Komisja budżetowa wszystkiemi (przeciw 1) głosami uchwaliła wniosek o skrócenie debaty budżetowej.

Imieniem komisji przemysłowej przedłoży Exner projekt do ustawy określającej prawo używania tytułów: „budowniczego, inżyniera i architekty."

Wiedeń 13. października. (*Z izby posłów.*) Na dzisiejszem posiedzeniu odpowiedział minister handlu na kilka interpelacyj.

Na interpelację Kindermana oświadczył minister, iż postara się o to, aby zagraniczne sprawozdania potrzebne dla statystyki handlu zagranicznego otrzymywać można było na wszystkich stacjach kolejowych.

Na interpelację Morre'go oświadczył minister, iż już kilkakrotnie za pomocą okólników poruszał sprawę zaprowadzenia wagonów przechodnich na kolejach prywatnych, co nawet leży w interesie tych kolei, gdyż konduktorzy z łatwością mogą spełniać swą służbę. Od r. 1888 liczba takich wagonów zwiększyła się o 500.

Na interpelację Thurnhera, oświadczył minister, iż wydał już nowe zarządzenia w sprawie pojenia i karmienia bydła podczas transportu kolejami państwowemi.

Kathrein składa ustne sprawozdanie o zapomogach do rozdania dotkniętym klęskami w dolnej Austrji, Krainie i Styrji, i prosi o uchwalenie odpowiednich kredytów.

Izba przyjęła ten wniosek.

Wiedeń 13. października. W komisji budżetowej na zapytanie Romańczuka, czy czas, zyskany przez szybkie załatwienie budżetu, nie zostanie obrócony na skrócenie sesji rady państwa, oświadczył minister skarbu, że o skróceniu sesji nie może być mowy.

Komisja zatwierdziła sprawozdania roczne komisji dla kontroli długu państwa za lata 1887, 1888 i 1889, wyrażając jej zarazem uznanie za sumienną działalność.

Następnie komisja wybrała ponownie dotychczasowego referenta swoim jeneralnym sprawozdawcą i uchwaliła, że poszczególni referenci, mają w myśl wniosku Plenera, czynić wnioski w tym względzie, które rozdziały i tytuły budżetu mają być przekazane komisji i że co do rozdziałów tytułów, które będą wprost do izby odesłane, mają referenci specjalni przedkładać ustne sprawozdania.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 13. października. Wszystkie naukowe stowarzyszenia obchodzą dziś uroczyście rocznicę 70-letnich urodzin Virchowa. Fakultet medyczny wysłał profesora Meynerta z życzeniami do Berlina.

Budapeszt 13. października. Uwięzieni onegdaj demonstranci, zostali skazani na dotkliwe grrzywny.

Berlin 13. października. Oficjalnie zaprzeczają tu pogłoskom o wrzekomym zmianom w następstwie na tron rumuński.

Rzym 13. października. Giers odwidził dziś królewską parę w Monza. Rudini spotka się z nim prawdopodobnie w Medjolanie.

Stambuł 13. października. Poseł angielski wręczył wczoraj Porcie odpowiedź na notę w kwestji Dardanellów.

Wiedeń 13. października. Kredyty 283·12; statsbany 282; lombardy 105·25; alpiny 76·80; węgierska renta 104·30.

Buda-Peszt 13. października. Opozycja umiarkowana postanowiła nie zgodzić się na prowizorjum budżetowe, ponieważ rozciągałoby się na czas niezwykle długi; postanowiła dalej interpelować z powodu nieprzyzwoitego zachowania się jednego z organów policji wobec dwóch deputowanych, jakoteż o to, że wielu przy ostatnich demonstracjach uwięzionych studentów, przytrzymanych było przez piętnaście godzin w lokalu niezdrowym.

Buda-Peszt 13. października. Wczoraj przyszła do prezesa ministrów hr. Szapary'ego liczna deputacja pod przewodnictwem starszego burmistrza Ratha, aby imieniem municypium stolicy węgierskiej wyrazić uczucia najgłębszego oburzenia z powodu uszkodzenia mostu kolejowego około Rosenthalu, a zarazem radość z tego, że Opatrzność ochroniła cesarza od niebezpieczeństwa.

Hr. Szapary odpowiedział, że to oświadczenie stolicy kraju złoży u stóp tronu.

Kongregacje peszteńskiego i temeszeńskiego komitatu powzięły również uchwały, w których wyrażają radość swą z tego, iż wypadek kolejowy koło Rosenthalu nie miał żadnych złych następstw dla uświęconej osoby monarchy.

Rzym 13. października. Senator Querrieri Gonzaga wystąpił z komitetu, zajmującego się urządzeniem kongresu pokojowego, z powodu różnicy zdań, zachodzących między nim a Bonghim.

Petersburg 13. października. Ponieważ wykryto, że konduktorowie kolejowi podejmują się na własną rękę różnych przesyłek i transportów — przeto zarządzono przeciw nim ściśle dochodzenie.

N. Wr. donoszą z Sofji via Wiedeń, że ks. Ferdynand ma być bardzo zaniepokojony zmianą gabinetu w Turcji obawiając się, ażeby przez to niezadowoleni nie wzięli „góry."

Pola 13. Października. Arcyksiężna Marja Teresa, małżonka arcyksięcia Karola Stefana, powiła po północy, 11. b. m. córkę.

Berlin 13. października. Policja wrocławska śledzi za niejakim Steinertem z Krakowa, który dawniej przebywał w Wrocławiu i ma być sprawcą zamachu libereckiego.

Belgrad 13. października. Król Aleksander i regent Proticz udali się do obozu barakowego w Banicy, gdzie skoncentrowany pułk artylerji z nad Dunaju odbędzie ćwiczenia w strzelaniu.

Rzym 13. października. Słychać, że król nadał rzeźbiarzowi, twórcy pomnika Garibaldi'ego w Nicei, krzyż komandorski orderu korony włoskiej, i przez rząd swój ministerstwu francuskiemu złożył podziękowanie za życzliwą dla dynastji Sabaudzkiej i dla Włoch mowę Rouviera,

Londyn 13. października. Deputowani, należący do stronnictwa Parnella, wydali manifest do narodu irlandzkiego, w którym oświadczają, że chcą utrzymania narodowej niezawisłości i prowadzić będą walkę dopóty, dopóki jedność autonomicznego parlamentarnego stronnictwa irlandzkiego przywróconą nie będzie. Deputowani ci zwołują przytem konwencję wybitnych osobistości irlandzkich, celem naradzenia się nad środkami, za pomocą których przeprowadzić należy program Parnella.

Londyn 13. października. Do *Daily Telegraph'u* donoszą z Petersburga, że w Kijowie odkryto spisek na życie cara. Władze miały dnia 10. bm. odkryć tajną drukarnię, w której drukowano podburzające pisma. Między młodzieżą uniwersytecką wybuchły wielkie rozruchy. Wielu z nich aresztowano. Duch burzliwy zdaje się coraz więcej rozszerzać.

Przyjechali do Lwowa

dnia 13. października 1891 r.

HOTEL ZORZA. R. Tr. skolaski z Płonnego. J. Paygert z Strepowa. S. Homolacz, Dr. J. Korzeniowski z Krakowa. W. Komorowski z Bojanowa. M. Węgrzynowicz z Wyżnicy. L. Rychlicki z Nowoszyc. R. Pechnik z Kosowa.

HOTEL FRANCUSKI. I. Gabriel z Czerniowiec. M. Donhoffer z Ozortkowa. W. Kohler z Kórszowa. G. Siegel z Szwajcarji.

HOTEL CENTRALNY. W. Schwagera, R. Kleinsteiner z Wiednia. Dr. I. Rabinowicz z Bolechowa. Dr. L. Türk ze Stryja. — A. Szydłowski z Tarnopola. I. Horowitz z Wiednia. A. Cegleński z Krasnego. M. Kryszko. I. Biliński z Popiela. P. König z Przemyślan. Z. Dziunia, W. Sobolewski, L. Samioe z Raciberza. M. Brune z Ohyrowa. Klugman z Borysławia.

HOTEL SZWAJCARSKI. Kirszner ze Skały. Ulanicki z Lanowiec. Kluk z Kulikowa. Januszewski z Jagielnicy. Pacher z Lubienia. Witterg z Berlina. Bilder z Wiednia.

HOTEL KUHNA. A. Bartkiewicz z Lubaczowa. P. Berezowski z Kutkorza. H. Bohaczewski z Sielca. M. Kupczyńska z Okładowa. I. Orzeszkiewicz z Derewlan. A. Biłgorajski z Radziechowa. P. Piskarski z Nastasowa. I. Jurkiewicz z Brzeżan.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 13. Października 1891 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	208 50	206 50
„ lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb.	235 —	238 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	305 —	308 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Bank. hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 40	101 10
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	108 —	108 70
„ hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 40	99 10
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	98 40	99 10
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	— —	— —
„ „ „ 4-proc. w. a.	97 —	97 70
„ „ „ 4-proc. w.a. los. 41 pół	95 —	95 70
„ „ „ 4 i pół pr. w.a. los. 52 l.	98 30	99 —
„ „ „ 4-proc. w. a. los. 56 l.	94 —	94 70
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	58 —	60 —
„ „ „ 4½% w. a.	52 —	54 —
Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w. a. los. w 15 lat.	50 —	— —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 —	104 70
Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a.	81 60	82 80
Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	100 80	101 60
Komunalne Banku kraj. 5% w. a.	101 —	101 70
Pożyczki kraj. 6% w. a.	114 50	— —
„ „ 4½% w. a.	98 10	98 80
„ „ 4% w. a.	91 50	92 20
Losy.		
Miasta Krakowa	21 60	28 50
„ Stanisławowa	27 —	29 —
Monety.		
Dukat cesarski	5 53	5 63
Napoleondor	9 28	9 33
Pół imperjał	9 47	—
Rubel rosyjski srebrny	1 24	1 34
„ „ papierowy	1 21½	1 23½
100 marek niemieckich	57 30	57 93

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 13. Października 1891 r. (godz. 1 min. 48 po południu).	dzisiejszy	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	77 —	77 —
„ węgierskie banku kredytowego	328 75	328 50
„ Banku anglo-austrjackiego	151 —	152 —
„ Unionbanku	225 —	225 —
„ kolei Karola Ludwika	204 50	205 —
„ kolei północnej	280 50	280 —
„ kolei południowej (Lombardy)	104 25	106 25
„ kolei państwowej	280 87	282 —
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	237 —	237 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	196 —	196 —
Losy tureckie	— —	— —
Losy komunalne wiedeńskie	151 —	151 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	163 —	163 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	104 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	13 —	212 50
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	197 —	197 50
Renta węgierska złota 4-proc.	— —	104 2–
Akcje Bankvereinu	108 —	108 —
Rosyjski rubel papierowy	1 21½	1 22½
Losy pr...	— —	— —
Akcje kredytowe	282 62	283 —
Renta papierowa	— —	— —
Marki	— —	— —
Napoleondory	9 31	9 30
Berlin, dnia –. Październik 1891 r. (godz. – min. – po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

ważny od dnia 1. Października 1891 r. według zegara lwowskiego.

	Pociąg osobowy	P. posp. lub kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa	8 50	4·08		6·28	7·15
Z Podwołoczysk na dw. główny		2·20	7·30		3·15
„ na Podzamcze		2·08	7·01		2·38
Z Suchy, Chyrowa, Stryja					
Ze Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja	9·02				
Z Suchy, Chyrowa Husiatyna, Stanisławowa i Stryja	8·48				
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, i Ławocznego					
Z Czerniowiec	12·19	8·00	2 00	11·52	tylko z Kołomyi 6·45
Z Żółkwi	6·53				
Z Sokala i Bełzca					4 22
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	8·30	2·28	4·15	7 20	
Do Podwołoczysk z gł. dworca		4·11	2·50		10 35
„ z Podzamcza		4·28	10·15		11·05
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna	6 20				
Do Stryja, Chyrowa, Suchy i Stanisławowa	10 50				
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna	8·05				
Do Stryja, Chyrowa i Suchy					
Do Czerniowiec	4·30	9·16	10·24	5·24	tylko do Kołomyi 7·40
Do Żółkwi					
Do Sokala i Bełzca					9 25

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz. 6 wieczór do 5 59 rano. Czas kolejowy (średnioeuropejski) różni się od czasu lwowskiego o 36 minut, t. z. gdy zegar we Lwowie wskazuje g. dz. 12. w południe, zegar kolejowy wskazuje godz. 11.24 przed południem.

CENY ZBOŻA

z dnia 13. Października 1891 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	10·25–11·—	10·—10·80	10·—10 70	10·30–11 zł
Żyto	8·75–9·25	8 50–9·–	8 60–9 05	8·25–9·40
Jęczmień	7·—7·50	7·—8·—	6·70–7·—	7·—7·75
Owies	7·—7·50	6·50–7·—	6·40–7·—	7·—7·75
Groch	7·50–9·—	7·—8·—	6·80–9·—	7·50–10·—
Wyka	— —	— —	— —	— —
Rzepak	13·—14·15	13·—13·—	13·—13·25	13·—13·50
Lnianka	— —	— —	— —	— —
Konicz czerw.	35·—45·—	34·—45·—	32·—42·—	35·—46·—
Konicz biała	— —	— —	— —	— —
Konicz. szw.	— —	— —	— —	— —

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 55·— do 60·—.

Okowita za 10 000 litrów pr. loco Lwów 18·50 do 19·50 zł.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Po raz pierwszy

Święci z pozoru

komedja w 4. aktach z angielskiego A. W. Pinera.

OSOBY:

Juljusz Frossard, Paweł Benoit — spółka adwokacka — Feldman, Chmieliński
Janina de Lussac, siostrzenica Froissarda — Kwiecińska
Roger de Lussac, siostrzeniec Froissarda — Kwieciński
Margrabia de Triseuil — Woleński
Hrabia Chavigny — Trapszo
Małgorzata Berthet — Stachowicz
Pani Barbusson — German
Aniela, jej córka — Czaplińska
Pisarz — Stróżewski
Franciszek, służący — Gamski
Kasia, pokojówka — Piasecka

Rzecz dzieje się za naszych czasów.

I. i IV. akt w Paryżu, II. i III. ... w Florencji.

Jutro po raz pierwszy: **„Ptasznik z Tyrolu"**, operetka w 3. aktach Westa i Helda z muzyką Zellera.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Buchaltera poszukuje *Emil Bertemiljan Brajer*, we Lwowie. — Oferty tylko osobiście.

Panna z ukończoną 8. klasą poszukuje lekcji. Lwów, ul. Ossolińskich l. 5, drzwi 5, I. piętro. 837

Osoba średniego wieku, wolna, poszukuje miejsca do zarządu domem u Lwowca. 838

Prawnik poszukuje dyurnum we Lwowie. Bliższa wiadomość w Administracji. 840

Poszukuje się dzierżawy obszaru 1500 morgów, do objęcia od marca lub 24. czerwca 1892. Zgłoszenia pod adresą: Stanisławów, poste restante L. S. Lipowa l. 16 844

Eleganckie pomieszkania o 2 pokojach z przynależytościami, stajnia, wozownia zaraz do najęcia. Ul. Zielona l. 34. B. i C. 830

Śniadania zimne i gorące, piwo znakomite eksport i kocimskie, wina różnorodne, porter angielski i krajowy, poleca handel korzenny ***Ignacego Czaporowskiego,*** Jagiellońska 15. 832

Wieńce grobowe od 1 zł. do 5 zł. droższe na zamówienia poleca w wielkim wyborze pracownia sztucznych kwiatów ***Sabiny Teodorowicz,*** Akademicka 22, we Lwowie. 818

Fortepiany, pianina, cytry, najtaniej sprzedaje, pożycza, mienia, kupuje ***Kalinowski*** upoważniony metr kompozytor. Żulińskiego 6. **Spis** jego kompozycyj cytrowych gratis. Jedyna dobra, dokładna **polska szkoła cytry** 4·20. 834

Kamienice bardzo rentowe we Lwowie pod korzystnymi warunkami do sprzedania. ***Rappaport,*** Jagiellońska 17

Rządca ekonomiczny, żonaty energiczny, z rolniczą szkołą, z kaucją, z 14-letnią praktyką we wzorowych dobrach, z powodu zmiany majątku poszukuje od nowego roku posady. Łaskawe oferty pod adresą: „Ekonom" poste rest. Dobromil. 836

Prośba! Jako pozostający wraz z dziećmi 7-ro ojciec w strasznej rozpaczy i nędzy wskutek słabości, a niemogący innego ratunku znaleść, udaję się z prośbą do litościwych serc Sz. Publiczności, w nadziei, że Bóg natchnie takowe z przyjściem pomocy proszącemu ***Ignacy Skórski,*** poste rest. Tarnów. 839

Ekonom, wieku lat 29, kawaler, posiadający 11-letnią praktykę, we większych gospodarstwach, oraz prowadzeniem gospodarstwa stawowego, obeznany dokładnie z uprawą chmielu, jest biegłym w kupnie i sprzedaży wszystkiego, co wchodzi w zakres gospodarstwa, a mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje posady zarządcy Upraszam adresować: „Rolnik" poste restante Felsztyn. 841

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

3 pomieszkania o 4 pokojach, przedpokoju, kuchni, spiżarni. Długosza 23.

8 lub **10** pokoi z kuchnią etc. są przy ul. Kopernika l. 19, I. piętro, zaraz lub od 1. Listopada do odnajęcia. Bliższą wiadomość powziąć można w Zakładzie posługaczy i biórze ogłoszeń K. J. Gawlikowskiego, Wałowa 8.

Deszczochrony,

Plaidy, Koce na łóżka

i Kocyki do podróży

polecają: 1741 a

S. Gabriel & J. Chlebownik

we Lwowie, plac Halicki liczba 3.

ASTMY I KATARY

leczą się przez użycie Rurek i proszku tak zwanych

FUMIGATEUR ESPIC

DUSZNOŚĆ — KASZLE — KATARY — NEWRALGIE

W Paryżu: sprzedaż hurtowa **J. Espic, ul. St-Lazare, 20**; we Lwowie: w aptekach PP. **Mikolascha, Ruckera i Wewiorskiego**; w Krakowie: w aptekach PP. **Wiszniewskiego i Redyka.** Wymagać podpisu jak obok na każdej rurce. — Medal złoty na Wystawie 1888 i na Wystawie Powszechnej 1889 r. Najwyższe nagrody jakie otrzymały specyfiki lekarskie przeciw Astmie. (Klasa 45).

Pierścionki zaręczynowe, obrączki ślubne,

kompletne wyprawy weselne,

oraz wszelkie

biżuterje ze złota i srebra

poleca po najprzystępniejszych cenach.

JAN JARZYNA

jubiler i złotnik, 1002

zaprzysiężony rzeczoznawca i oceniciel sądowy,

we Lwowie, hotel Europejski, pl. Marjacki.

!! Już wyszedł !!

Atlas roślin leczniczych

znachodzących się w aptece domowej

Seb. Kneippa

(część II. „Moje leczenie wodą)

zawiera wierne ryciny obrazowe roślin leczniczych, polecanych w książkach X. S. Kneippa i niektórych używanych często przez lud. 186?

Wyd. III. drzeworyty czarne.

Cena 48 ct., oprawne 70 ct., z przesyłką o 15 ct. więcej.

Tegoż autora dawniejsze dzieła:

„Moje leczenie wodą"

cena zł. 1·56 ct., oprawne zł. 1·92 ct.

„Tak żyć potrzeba"

cena zł. 1·56 ct., oprawne zł. 1·92 ct., z przesyłką o 20 ct. więcej.

Główny skład dla Galicji

w księgarni

Seyfartha & Czajkowskiego

we Lwowie.

NAJMODNIEJSZE

KAPELUSZE

i

CYLINDRY

HABIGA

KRAWATY

i

RĘKAWICZKI

w największym wyborze

i najtaniej 1691 b

S. PIELECKIEGO

we Lwowie, plac Marjacki 3.

HANDEL

KAROLA BAŁŁABANA

we Lwowie 1809

poleca

franco opłacone do każdej stacji pocztowej w kraju

K A W Y

4½ k. Ceylon grubo ziarn. najprzed.	10·80
4½ k. „ średnia	10·40
4½ k. Kuba	10·—
4½ k. Laguaira gruboziarn.	9·60
4½ k. Guatemala	9·20
4½ k. Jamaika	8·80
4½ k. Rio lawé	8·40
4½ k. Santos	8·—
4½ k. Mokka arabska	10·80
4½ k. Jawa złota	10·80
4½ k. Ceylon perłowa	10·80
4½ k. Siriusz	9·20

CHINSKO-ROSYJSKĄ HERBATĘ

ciemno naciągającą z wybornym smakiem i aromatyczną wonią.

½ k. Congo cesarski	2·—
½ k. familijnej w pudełku zielonym	3·—
½ k. „ bez pudełka	2·80
½ k. „ bardzo dobrej	1·80
½ k. Melange de Moskau w pud. żółt.	4·—
½ k. „ „ „ bez pudełka	3·80
½ k. Imperial	5·—
½ k. wysiewek własnych	1·60
½ k. „ sprowadzanych	1·50
½ k. Ciast do herbaty	1·20

Kurs nauki śpiewu solowego i do oper

rozpoczyna 18?0

Izydora z Ostrowskich

Grzybińska

ulica Trzeciego Maja liczba 2, piętro . schody 2.

Gospodarz

rutynowany z ukończonemi studjami i dłuższą praktyką, we wzorowych gospodarstwach odbytą, poszukuje posady **rządcy** lub **administratora** Bliższe zgłoszenia przyjmuje z grzeczności Wny **Chobrzyński** w Bursztynie. 1856

Saul Barsam

w Jaworowie. 1811

Poleca swoje wyroby rosharu przędzonego i warzystego w najcelniejszych i najrozliczniejszych gatunkach, służących dla tapicerów, tudzież fabrykantów mebli, niemniej na wyprawy dla nowożeńców.

Z kapitałem

około 20.000 zł. wstąpiłbym jako wspólnik do rentownego przedsiębiorstwa bez ryzyka lub przyjąłbym plenipotencją na majątku potrzebującym urządzenia.

Zgłoszenia proszę adresować: **A. Z.** poste restante **Tarnów.** 1863

Ilustrowane cenniki na żądanie bezpłatnie.

Znakomitą

Broń myśliwską

wszystkich istniejących systemów

Nowość

Lankastrówki amerykańskie

Kanka-Kanka

nieprześcigniona broń śrutowa tak w kniei, jakoteż i na błotach

jedyny skład fabryczny na Galicję

w głównym magazynie broni

Alfreda Dzikowskiego

we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 1.

Dzierżawa.

W dobrach Oleszyce-Zapałów

jest

FOLWARK

600 morgowy do wydzierżawienia od 1. lipca 1892.

Wiadomość w Zarządzie dóbr w Oleszycach. 1843

Warchlaki i maciorki

rasy największej Yorkshire,

sprzedaje w wieku 8 tygodni po cenie 14 zł. za sztukę loco Żywiec.

Zarząd ekonomji arcyksiążęcej

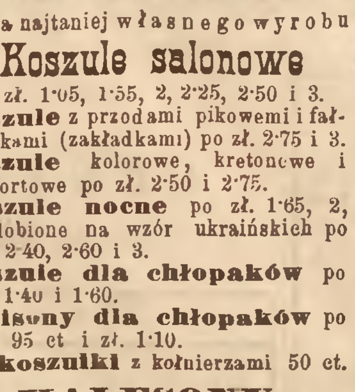
Wieprz-Żywiec. 1865

HANDEL

PŁÓCIEN i BIELIZNY

JANA RIEDLA

WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu

Koszule salonowe

po zł. 1·05, 1·55, 2, 2·25, 2·50 i 3.

Koszule z przodami pikowemi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.

Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.

Koszule nocne po zł. 1·65, 2, ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·40, 2·60 i 3.

Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.

Kalisony dla chłopaków po 85, 95 ct i zł. 1·10.

Półkoszulki z kołnierzami 50 ct.

KALESONY

po ct. 90, zł. 1, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.

KOŁNIERZE tuzin po zł. 2·40 i 2·80.

MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·80.

CHUSTKI płócienne, tuzin po zł. 2·40.

KAFTANIKI letnie od potu bawełn. i siatkowe po ct. 60, 90 do zł. 1·40.

BIELIZNA letnia wełn. prof. Jaegera sprzedaję po cenach fabrycznych.

KRAWATY

w największym wyborze.

Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej. 1550

Kuracyjne WINOGRONA Feslawskie

szczepu włoskiego

poleca 1779

handel **KAROLA BAŁŁABANA** we Lwowie.

Łaskawe zamówienia z prowincji uskutecznia odwrotną pocztą.

KALOSZE rosyjskie

sprzedają najtaniej

S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK

we Lwowie, plac Halicki liczba 3.

MARYACELSKIE

Pigułki przeczyszczające

(pilulae laxantes mariaz.)

Wolne od szkodliwych składników, przyjemny pomocniczy środek przy nieregularnym stolcu, zatwardzeniu i ztąd wynikłych dolegliwościach czego daje rękojmię wielka wziętość, rozliczne używanie, jak również wielostronne lekarskie recepty. **Bezpośrednie i łagodne działanie bez boleści i rżnięcia** w brzuchu. **Prawdziwość stwierdza poboczna marka ochranna.** Cena pudełka **20 cent.**, zwój z 6 pudełek **1 zł.** Z poprzednią wysyłką należytości kosztuje wraz z bezpłatną przesyłką zwój złr. **1.20**, 2 zwoje złr. **2.20**, 3 zwoje złr. **3.20**.

Aptekarz **C. BRADY**, Kromieryż (Morawa).

Składniki są wymienione.

Do nabycia w aptekach.

ZAKŁAD OGRODNICZY

KAZIMIERZA PIĄTKOWSKIEGO

we Lwowie, ul. Krzyżowa l. 16, 1806

poleca P. T. Publiczności po najniższych cenach:

Rośliny dekoracyjne salonowe. Drzewka i krzewy owocowe. Drzewka i krzewy ozdobowe do zakładania parków i ogródków przy willach. — Oraz przyjmuje zamówienia na BUKIETY i WIEŃCE.

Wychodzi w każdą niedzielę we Lwowie:

„GONIEC i ISKRA,"

Tygodnik humorystyczno-satyryczno-literacki i ilustrowany.

Treść nader **obfita, zajmująca** dla każdego i **urozmaicona:**

Nikt się nie znudzi — każdy się pokrzepi,
Będzie mu w duszy i na sercu lepiej...
Zimno nie wieje od „Iskry i Gońca" —
Do piersi ludzkiej śle promienie słońca!...

Każdy numer jest **illustrowany;** rysunki humorystyczne, a często i portrety. Prenumerować można **w każdej chwili.** Prenumerata **na kwartał** wynosi z przesyłką pocztową **2 złr.**

Każdy prenumerator otrzymuje natychmiast bezpłatnie illustrowane „Klejnoty humory, satyry i dowcipu polskiego" (trzy zeszyty).

Prenumeratę nadesłać do: **Administracji „Gońca i Iskry" we Lwowie, ulica Kraszewskiego l. 23.**

Hellman Kohn i Synowie

z Wiednia

we Lwowie, ul. Teatralna L. 1,

polecają

na sezon jesienny i zimowy

świeżo nadeszły transport

gotowych sukień

męzkich i dziecinnych

w najnowszym kroju i z najlepszych materjałów po nader zdumiewająco niskich cenach.

TOWARZYSTWO POWROZNICZE

W RADYMNIE

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież

pasy do maszyn, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.

w najlepszej jakości po cenach umiarkowanych.

W skutek powrotu stypendysty naszego, posłanego kosztem Wysokiego Wydziału krajowego, z fabryk powroźniczych w Pöchlarn i Wiedniu, jesteśmy w możności dostarczać najozdobniejsze nawet, a dotąd w kraju niewyrabiane artykuły powroźnicze, jako to: sieci do polowania, na konie, żałubnie, torebki myśliwskie, nakrycia salonowe na stół, hamaki, bez guzów i t. d. po cenach umiarkowanych.

Przestroga! Ponieważ doszło do naszej wiadomości od bardzo poważanych osób, że handlarze wyrobami powroźniczemi wątpliwej wartości w Radymnie, podszywając się pod naszą firmę potworzyli po całym kraju sklepy z wyrobami powroźniczemi zasilając lichemi towarami z domieszką juty i kłaków P. T. Publiczność — przeto przestrzegamy każdego, że nikomu nie powierzyliśmy wyrobów naszych na sprzedaż — prosimy zatem z całem zaufaniem udawać się wprost do naszego Towarzystwa, gdzie tylko wyroby powroźnicze z czystych silnych konopi i pod kontrolą ludzi zaprzysięgłych wykonywane bywają, a cenniki na żądanie odwrotnie darmo i opłatnie wysoła się. 1000

DYREKCJA:

Ks. Leon Pastor. Marcali Swiechowski.

SKŁAD i PRACOWNIA FUTER

BŁAŻEJA SZARKIEWICZA

we Lwowie, ul. Wałowa l. 3, (dom p. Wieczyńskiego)

poleca wszelkie gatunki futer w wielkim wyborze, tak męskie jak i damskie, astrachanowe płaszcze, rotundy, wszystko podług najnowszego fasonu, czapki męskie i damskie, kołpaki do polskiego stroju, wierzchy do futer i materje na futra dywany do sań i łóżek, fu aki męskie i damskie, kożuszki dla dzieci i haftowane, białe i bronzowe

Wszelkie zamówienia uskuteczniają się z wszelką akuratnością i pospiechem, ręcząc za trwałość i dobroć wszystkiego. 1855

L. 7.242. 1874

KONKURS.

Na prowizoryczną posadę asystenta kasy miasta Rzeszowa z płacą rocznych 500 zł. a. w. rozpisuje się niniejszem konkurs.

Posada ta po roku odpowiedniej służby stale nadaną być może.

Podania, zaopatrzone w dowody nieprzekroczonego 40. roku życia ukończenia niższego gimnazjum lub szkół realnych i złożonego egzaminu z rachunkowości państwowej, wnieść należy do magistratu w terminie do końca Listopada b. r.

Magistrat miasta

Rzeszów, dnia 7. Października 1891.

Dr. Fechtdegen.

Pierwsza koncesjonowana fabryka

J. Baczyńskiego

we Lwowie

przy ulicy Czarnieckiego liczba 12.

Ma zaszczyt zawiadomić S. P. P., **iż wyrabia Buljon najlepszej jakości, tudzież konserwy,** a mianowicie:

Szparagi olbrzymie najlepszego gatunku. Groszek zielony. Szampiony. Pasztety strasburgskie. Pasztety ze zwierzyny. Marmolady morelowe. Kompoty z owoców. Galarety pożyczkowe. Korniszony. Grzyby. Raki. Tomidory. Ekstrakt płynny. — **Zupy dla Armji:** Grochowa. Kminkowa. Panadel z mięsem i jarzynami.

Ceny umiarkowane, dla panów kupców stosowny rabat.

Z poważaniem

J. Baczyński.

L. 5.721/91. 1861

OBWIESZCZENIE.

W celu sprzedaży browaru miejskiego w Drohobyczu pod l. Dom. 241 Zagrody miejskie położonego, wedle Dom. Tom. I. pag. 176 w 1 i 2 haer na gminę miasta Drohobycza w księdze gruntowej zapisanego, a to: gruntu budowlanego, ogrodu za browarem położonego, wszystkich zabudowań i urządzenie browaru, wraz ze wszystkiemi przynależytościami i prawami, jak takowe gmina posiada — odbędzie się w tutejszym Magistracie **w dniu 16. października 1891 o godzinie 5. po południu, zaś w razie niepowodzenia w dniu 2. listopada 1891 o godzinie 5. po południu** — publiczna licytacja, za pomocą ofert pisemnych, w tym dniu do godziny 5. po południu do rąk burmistrza lub jego zastępcy wnieść się mających, które następnie otwarte i ogłoszone zostaną.

Cenę wywołania stanowi cena szacunkowa 12.727 zł. 51 ct. w. a. poniżej której to kwoty browar miejski sprzedany nie będzie.

Wadjum wynosi 1.270 zł. w. a.

Reflektujący na kupno mogą każdego czasu oglądnąć browar miejski, oraz przejrzeć warunki licytacyjne i oferty swe należycie ostemplowane i opieczętowane przez oferenta podpisane i w powyżej ustanowione wadjum zaopatrzone wnieść, z wyraźnem oznaczeniem ofiarowanej ceny kupna cyframi i literami i z umieszczeniem uwagi, iż oferentowi warunki licytacji są wiadome i tenże takowym bezwarunkowo się poddaje.

Z Magistratu miasta

Drohobycza, dnia 18. września 1891 r,

Goldhamer.

Wszystkie wyroby tańsze od zagranicznych!

Pierwsze galicyjskie Towarzystwo

dla krajowego przemysłu tkackiego

w Krośnie

poleca:

Świeże zapasy słynnych płócien korczyńskich własnego wyrobu od najgrubszych płócien do najcieńszych web.

Wyroby krajowej szkoły tkackiej w Krośnie

jak:

Obrusy, serwety, chustki, firanki itp.

Adresować: **Galicyjskie tkactwo w Krośnie**, lub: **Centralny skład „pod Prządką" we Lwowie.**

Zamówienia na gotową bieliznę przyjmuje się. 1772

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane **będą począwszy od dnia 1. Maja 1890 po** 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1001

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski Papier z fabryki czerlańskiej Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.